Nr. 17. We Lwowie 20. kwietnia 1906.

„ROLNIKA“
OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Nr. 17. Lwów, dnia 20. kwietnia 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony.

(Dokończenie).

Wracając do omówienia dalszego kształcenia się młodzieży w zawodzie rolniczym po próbnej praktyce ogólnej — młodzieniec przekonawszy się o szczerej chęci do tego fachu, winien dopiero wstąpić do wyższej szkoły jako zwyczajny słuchacz, jak n. p. u nas do Akademii dublańskiej, lub nawet do jakiegoś innego wyższego zakładu rolniczego. — Mam przekonanie, że ten młodzieniec, obeznany choćby tylko ogólnie z różnemi najważniejszemi gałęziami rolniczemi z czasu tej wstępnej praktyki, — daleko łatwiej pojmować będzie teoretyczne wykłady profesorów — daleko prędzej obejmie i zrozumie swym umysłem to, co byłoby mu niezrozumiałem lub trudność w nauce sprawiało bez odbycia tej praktyki.

Młodzieniec, wstąpiwszy do zakładu rolniczego, jeśli szczerze przejęty jest chęcią zdobycia wiedzy — winien całą duszą korzystać z czasu objętego planem nauki. — Nie tylko winien pilnie i punktualnie uczęszczać na wykłady, ale zasięgać wszelkich wyjaśnień w kwestyach rolniczych na każdym niemal kroku, a poza nauką wyzyskać wolną chwilę na czytanie dzieł fachowych i pism rolniczych. — Również powinien, o ile mu czas pozwoli, z własnej inicyatywy zwiedzać gospodarstwo, jeśli ono przy zakładzie naukowym istnieje, a w braku tegoż, zwiedzać inne okoliczne gospodarstwa. — Powinien często zaglądać do stajen, być przy wszelkich czynnościach praktycznych w polu — a wówczas nie tylko, że będzie to dla niego z wielką korzyścią połączone, bo nauka będzie szła w parze z praktyką, o ile to możliwe, ale też lepiej utrwali mu się w pamięci wykład profesorski, jeśli to, co usłyszy w sali wykładowej zobaczy własnem okiem (w praktyce). Czy instytut rolniczy naukowy odpowiada wszelkim wymogom, czy nie — to na razie pomijam, chodzi mi o to, jak powinien słuchacz zakładu rolniczego postępować, aby z nabywanej wiedzy najwięcej skorzystać. Jeżeli obok wykładów, zaprowadzone są także w programie naukowym t. z. pogadanki rolnicze, do których mojem zdaniem należy podczas studyów wielką wagę przywiązywać — słuchacz winien w nich zawsze czynny brać udział — gdyż na nich, gdzie ścierają się różne myśli wypowiadane w sprawach rolniczych — może niejedno dodatnie usłyszeć, niejednego może się nauczyć. W organizowanych wycieczkach rolniczych pod przewodnictwem profesorów powinien słuchacz, jeśli to tylko dla niego możliwe, brać zawsze udział, a nie uchylać się od nich. Takie wycieczki dają mu sposobność do szerszego poglądu na sprawy rolnicze — na własną ocenę dodatnich lub ujemnych stron w danem gospodarstwie, jeśli przytem słyszy cenne uwagi swych przewodników. A wreszcie młodzieniec kształcący się, chcąc mieć moralne zadowolenie, że coś umie, że czegoś się nauczył, winien zadość uczynić i przepisom egzaminacyjnym. Składać egzamina ze wszystkich przynajmniej najważniejszych, a najpotrzebniejszych gałęzi rolnictwa. Od t. z. kollokwiów, jak i egzaminu głównego nie powinien się słuchacz nigdy uchylać — bo choćby nawet nie wkładały nań wręcz przepisy zakładu tego przymusu, — to jednak winien on sam odczuwać ten moralny przymus poddawania się egzaminom, gdyż ze świadectwem w ręku zawsze będzie mu łatwiej zdobyć posadę rolniczą, a gdyby tej na razie nie potrzebował — to i dla niego samego, lub kiedyś na później ma ono swoją wartość. Obok tego wszystkiego, co wyżej wymieniłem — jeszcze o jednem powinien młodzieniec

pamiętać, a to o podtrzymywaniu w sobie ducha religijnego — o którym niestety młodzież w obecnych czasach bardzo mało myśli. Niech dobrze o tem pamięta, że od niego później nie tylko społeczeństwo wymagać będzie wiedzy fachowej, ale także patrzeć będzie na jego zachowanie, na jego czyny, zwłaszcza, gdy ma zająć stanowisko ziemianina - obywatela i ma być przykładem dla ludu na wsi. Niech nie zapomina, że nasi przodkowie, pracujący na roli, byli religijni i tem się szczycili — co nawet wrogowie nasi uznali. — Kto kocha przyrodę, ten przyzna, że bardziej czuje się on bliższym Boga i im bardziej żyje w imię zasad wiary katolickiej, tym szczęśliwszym na wsi.

Przez czas studyów w wyższym zakładzie naukowym, młodzieniec może nabrać — bo ma dość czasu na to — specyalnego zamiłowania do jakiejś gałęzi rolniczej. Jeżeli więc pragnie w tej gałęzi się wyspecyalizywać to po ukończeniu nauki, zwrócić się winien jeszcze dla dopełniających studyów w tym kierunku, do takich zakładów rolniczych, albo oddziałów rolniczych przy Uniwersytetach — gdzie może znaleźć sposobność dla dokształcenia się w pewnym kierunku. Że zaś mojem zdaniem agronom, opuszczający szkołę wyższą, chcący się w pewnej gałęzi rolniczej dalej kształcić, powinien mieć pewne pojęcie i o praktycznych czynnościach gospodarskich, a na specyalną praktykę w takim razie czasu nie ma — uważam w takich wypadkach u młodzieży zachodzących, gospodarstwo racyonalnie prowadzone przy Zakładzie naukowym jako rzecz konieczną i zbawienną. — W ogólności jak wyżej wspomniałem przy obowiązkach słuchacza — gospodarstwo wiejskie obok szkoły rolniczej ma wielkie znaczenie tak dla niej jak i dla uczących się.

Gdy tak ukończony agronom z wyższemi studyami rolniczemi, pragnie znów gospodarować samoistnie na wsi, wówczas powinien odbyć przynajmniej dwuletnią praktykę w kraju i to w doskonale prowadzonych gospodarstwach — co najmniej w dwóch warunkach zupełnie odmiennych. — Jeżeli może praktykę przedłużyć, a praktykować w kilku gospodarstwach — tem lepiej dla niego; — ale to już zostawiam indywidualnemu zapatrywaniu agronoma, kiedy uzna, że może rozpocząć gospodarowanie na własną rękę, kiedy będzie czuł się na siłach, że już na tyle wiedzy teoretycznej i praktycznej posiada, aby zacząć pracę samoistną.

Praktyka ta, ma być dla teoretyka uzupełnieniem nauki, jest więc nieodzowną a bardzo ważną dla przyszłego ziemianina obywatela.

Teorya i praktyka — tworzą dopiero całość, jedna bez drugiej nie dają tej siły wiedzy jaką ma ten, który dostatecznie obie posiada.

Wykształcony naukowo agronom przechodząc teraz na praktykę powinien przedewszystkiem kierować się skromnością i prostotą. Nie być zarozumiałym na punkcie swej wiedzy, jako też nie zabierać się do czynności gospodarskich jak to mówią w przenośni w glansownych rękawiczkach lub lakierowanych bucikach. — Niestety widziałem i takich praktykantów, ale tacy chyba nie rokowali wielkich nadziei. — A więc i tutaj praktykant rozumny, chcący czas najlepiej wyzyskać, powinien na wszystko zważać co dotyczy praktycznych czynności, bo w niejednej przekona się, że trochę różnicy znajdzie między tem, co teorya mówi a co praktyka nakazuje uczynić. — Podczas tej praktyki będzie to już łatwiej wykształconemu agronomowi ocenić —

Listy z podróży

Napisał Maryan Jędrzejowicz.

XXXIII.

Aleppo! Aleppo! Aleppo! tęsknie wyglądane upragnione widzimy nareszcie przed nami. Dla bandy włóczęgów jaką my jesteśmy, to już przedsmak cywilizacyi, elegancyi komfortu, jednem słowem Europy. Stąd już tylko cztery dni do Hamy (dyliżansem podobno nawet tylko dwa), stamtąd parę godzin koleją do Beyrut, kilka dni do Tryestu i jest się w domu. Właściwie mały spacer. A przytem w Aleppo czekają paczki listów, gościnne domy konsulów wszystkich narodowości; jeszcze nie całkowity rozbrat z baraniną, ale zawsze nadzieja bardziej urozmaiconego menu.

Oddawna już prawie nic nie można było wziąść w usta; gdyby tak dłużej potrwało, czekał nas los osiołka, którego powoli odzwyczajano od jedzenia.

Dragoman obiecuje porządne hotele, czystą wodę do mycia, kąpiele. Jest fabryka lodu. Istna Capua, tyle rozkoszy nas czeka. Mnie jednakże wielki żal ogarnia na myśl, że zbliża się niezadługo chwila rozstania z dotychczasowym na pół dzikim trybem życia. Niejeden tego może nie zrozumie, iż natura ludzka tęskni za swobodą, za przestrzenią, że to jest uczucie nie dające się z niczem na ziemi porównać, a tak rzadkie, gdy można z pełnem przeświadczeniem powiedzieć:

„Jak tu miłe oddychać piersiami całemi,
„Jak tu miłe poglądać oczyma całemi“

i jeszcze:

„Jak tu miło się wyciągnąć ramiony całemi“.

Aleppo (Haleb), miasto położone w okolicy pagórkowatej, niegdyś bardzo handlowe, przez które przechodziły karawany do Indyi, Persyi, liczy obecnie 150.000 mieszkańców. Część jedna wygląda zupełnie, jakby żywcem przeniesione przedmieście którejkolwiek stolicy europejskiej: nowe domy, urządzone według dzisiejszych wymagań, szerokie ulice, wygodne chodniki, czystość, brak psów, ogród miejski z budką dla koncertującej orkiestry. Mein Liebchen was willst du noch mehr? Zajeżdżamy do hotelu Azazije. Porządny a nieduży. Mieszkam w dependance; mam pokój z gankiem, na którym jadam rano śniadanie. Właściciel i służba nie rozumie słowa w innym prócz arabskim języku. O ile mam jakieś żądania, używam do pomocy 10 letnią córeczkę gospodarza, która się uczy po francusku. Jeszcze nie zacząłem się rozpakowywać, gdy nadszedł austryacki konsul p. X. z dwoma synami. Młodszy z nich, porucznik w pułku dragonów, stojącym w Krakowie, bawi tutaj na urlopie. Wykwintnie uprzejmi przynieśli nam nasze listy, zaprosili na 6-tą na obiad do konsulatu. Po dłuższej ożywionej rozmowie, której głównym przedmiotem była kwestya odzyskania skradzionego ogiera, poszliśmy razem do wynajętego przez Selima ogrodu, aby ustawić nadeszłe za nami konie, pochwalić się nimi przed tymi panami.

W ogrodzie zastaliśmy p. Z., młodego Polaka. Dowiedziawszy się o przyjeździe komisyi, której skład był w konsulacie z urzędowego listu znany, pragnął się z nami

z łatwością i ze zrozumieniem przyswoi sobie praktyczne czynności, gdyż one zawsze o naukę się opierają. Praktykant powinien nauczyć się postępowania z ludźmi, tak z robotnikami jak i urzędnikami gospodarczymi — powinien baczną uwagę zwracać na stosunek przełożonych do podwładnych i na odwrót — na takt jakim należy się posługiwać i na sprawiedliwość, obok pewnego rygoru jaki jest w gospodarstwie konieczny. — Aby więc tego wszystkiego się douczyć, co dla inteligentnego człowieka nie jest trudnością, powinien ukończony agronom starać się o to głównie, aby w gospodarstwie w którem ma praktykować z całą skromnością i poddaniem się woli że tak powiem komenderującego gospodarstwem, przyjąć służbę czy to honorową czy też płatną urzędnika gospodarczego przeznaczonego do wykonywania w najrozmaitszych kierunkach praktycznych czynności, a odpowiedzialnego za swoje czyny przed komendantem czy nim będzie sam właściciel czy jego pełnomocnik. W ten sposób wyobrażam sobie praktykanta, który powoli nabierać będzie pewnego praktycznego doświadczenia dla siebie a będzie moralnie zmuszony do pracy i odpowiedzialności. Tym sposobem może ów przyszły samoistny gospodarz bardzo wiele skorzystać i nabrać pewnej rutyny i samodzielności. — Również powinien starać się praktykant zapoznać dobrze z wszelkiemi regestrami gospodarskiemi — może sobie i o nich wyrobić pewien pogląd krytyczny. — A teraz gdy ten młody agronom tak teoretycznie i praktycznie wykształcony, o silnie ugruntowanej fachowej wiedzy, wyjedzie za granicę dla poznania obcych gospodarstw i postępu w rolnictwie, będzie mógł z całą świadomością tego co się nauczył krytycznie badać obce stosunki i to, co uzna za możliwe a dobre dla naszych stosunków rolniczych w kraju, odpowiednio u siebie czy u drugich zastosować.

Młodzieniec przeszedłszy cały czas studyów teoretycznych i praktycznych tym systemem jak powyżej opisałem, korzystający zawsze pilnie z nauki, pełen chęci i zamiłowania do obranego zawodu a gdy jest przytem porządnym i uczciwym człowiekiem wyjść może na tęgiego agronoma, który, czy jako ziemianin obywatel, czy też jako urzędnik gospodarczy może zawsze mieć byt dla siebie zapewniony a praca jego będzie obfitą w plony dla społeczeństwa i dla kraju.

Kto chce być prawdziwie dobrym a użytecznym dyrektorem fabryki ten musi zaczynać pracę od prostego robotnika. To samo i w rolnictwie. Kto pragnie być dobrym agronomem, musi przejść wszystkie stopnie teoretyczne i praktyczne, aby później był tym dobrym dyrektorem swego lub obcego majątku; aby umiał ocenić pracę drugich i wiedział czego wymagać a jak rozkazywać.

Takich agronomów kraj nasz potrzebuje, a nie powierzchownych rolników, nie polityków ziemian, których i tak mamy za wielu — gdyż ta polityka zjada nasze mienie, a brak nam tych coraz więcej, którzyby na roli pracowali, utrzymywali tradycyjne przywiązanie do tej ojczystej ziemi. — Niech tylko każdy z prawdziwych a zawodowych gospodarzy przyczyni się pracą swą do podniesienia rolnictwa i dobrobytu kraju naszego choćby małą cząsteczką — niech dorzuci cegiełkę choćby jedną ale dobrą i trwałą, a wówczas może stanąć silny gmach, który zdoła oprzeć się atakom naszych wrogów.

. Być może iż się mylę i jestem w błędzie — gdy wyżej przytoczyłem moje zapatrywania na wykształcenie

---

zapoznać. Ojciec jego, doktor medycyny, osiadły tu od lat 40-tu, nie mógł z powodu zajęcia przyjść z nim razem. Mając do niego polecenia od znajomych z Galicyi, wybrałem się zaraz do pomieszkania państwa Z., które z powodu wielkiej praktyki lekarza między tubylcami w samem środku starego miasta zajmują. Dr. J. Z. stracił był zaraz po przybyciu tutaj pierwszą żonę, Polkę, z domu pannę W., ożenił się drugi raz z Arabką. Młody Z. już jest jej synem odebrał jednak wychowanie w Europie i mówi czysto po polsku.

Przyjęty nadzwyczaj serdecznie, korzystałem często z okazywanych mi względów, które były dla mnie tem cenniejsze, że zawdzięczam państwu Z. wiele interesujących znajomości, nawiązanych w Aleppo.

Obiad w konsulacie wypadł pod każdym względem świetnie. Salony urządzone z wielkim gustem; cały High-life zgromadzony w komplecie, wiele pięknych pań we wspaniałych toaletach. Pani P. była bezsprzecznie królową; mąż jej, urzędnik bankowy, został przed dwoma laty z Corfu tutaj przeniesiony. Po obiedzie muzyka, śpiew. Rozeszliśmy się o północy z masą zaproszeń od zgromadzonych gości na dnie następne.

Wypościliśmy się wprawdzie bez towarzyskich stosunków, za to musimy teraz z podwojoną gorliwością pracować, aby takowym podołać.

W pierwszym rzędzie należało wszystkim na nas łaskawym przynajmniej karty rzucić. Prócz tego wizyty obowiązkowe u dygnitarzy, z których najsympatyczniejszy Taxim Pasza, głównodowodzący załogi. Nie tylko bywał wraz z synem częstym gościem w naszym obozie, ale przyjął zaproszenie na jeden z obiadów, które dawaliśmy w namiocie, chcąc się odwzajemnić znajomym za ciągłe fetki dla nas urządzane. Nadzwyczaj starannie wychowany, rozumny człowiek, był także jako postawa nader dorodnym mężczyzną, wygląd wybitnie marsowy. Uważam go jako największą ozdobę wspólnej fotografii, wywiezionej na pamiątkę pobytu w Aleppo.

Taxim Pasza ułatwił nam zwiedzanie budowli, znajdujących się w rękach wojskowości, dał pozwolenie obejrzenia dawnej cytadeli i koszar.

Cytadela, dzisiaj już prawie ruina, dominuje położeniem nad całem miastem, które ją szerokim kręgiem otacza. Do wnętrza przechodzi się przez most dawniej zwodzony. Dostawszy się do najwyższych kondygnacyi, mamy z góry widok na mile i mile wokoło otwarty Panorama, jakiej równą podziwiać można chyba wzleciawszy popod chmury balonem. Widzi się pół świata co najmniej; tego wschodniego świata, pierwszej ojczyzny całej ludzkości.

Kasarnia odznacza się ogromem, dobrym rozkładem, dostatecznym porządkiem, podłymi końmi. Świeżo nadeszły remonty ze stad rządowych (między temi niektóre klacze ze źrebiętami) w kondycyi najgorzej utrzymanych woziwodów. Poobijane boki, poodgniatane i poranione grzbiety — aż litość brała patrzeć. Zabawnie odbija świetność oficerskich mundurów, zbytkowne urządzenie sali audyencyonalnej, zdobnej w herby, podobizny orderów, emblemata wojskowe. Błyszcząca nędza.

Powrót z kasarni starą częścią miasta — wstępujemy do państwa M. Rodzina grecka. Pan domu szwagier Dr. Z. Milionerzy, obracają większą częścią kapitałów w handlu wełną. Pałac, będący ich własnością, zewnątrz

rolnicze — tego rodzaju, jak je tu podałem, to jednak zdaje mi się, że kiedy Szanowni autorowie artykułów w Nr. 11, 12 i 14 „Rolnika“ poruszyli tę sprawę — od młodzieży poświęcającej się rolnictwu, trzebaby zacząć reorganizacyę stosunków rolniczych.

Tę młodzież, zanim zwróci się ona na drogę fachowej nauki i pracy — należy nam wpierw uświadamiać i dokładnie informować, a potem widząc odpowiedni materyał na przyszłych gospodarzy zachęcać i pomagać — aby z niej mieć zacnych i tęgich następców, obywateli kraju. — Kto nie ma wyraźnej chęci i zamiłowania do tego zawodu — niech lepiej pójdzie w innym kierunku — bo i na innej drodze pracy może się stać użytecznym i chlubą dla kraju.

Na końcu mego zapatrywania wyłuszczonego obszernie co do wykształcenia rolniczego agronoma, jakkolwiek nie jestem pedagogiem, ani też nadzwyczajnym znawcą szkół rolniczych krajowych to jednak pragnę jeszcze kilka skromnych słów dorzucić z mego punktu widzenia, jako zwykły obserwator — właśnie w sprawie tych szkół rolniczych.

Z tego, co dosyć często obijało mi się o uszy, i co sam obserwowałem, muszę przyznać, że i ja zgodnie ze Szanownym autorem artykułu w Nr. 11-tym „Rolnika“ stoję po stronie tych, którzyby chcieli widzieć wyższe zakłady rolnicze więcej o praktycznym kierunku.

Nie byłbym za tem, aby wobec ogromnego postępu we wszystkich gałęziach rolniczych, coś z planu naukowego objętego w pewną formę — ujmować, ale jestem zdania, że nauka powinna być może więcej w zwięźlejszej formie podawaną — aby o ile możności nauczać to, co jest najpotrzebniejszem dla przyszłego gospodarza. Inteligentny a chętny pracowity słuchacz, znajdzie zawsze czas na douczanie się z różnych podręczników — wykładający zaś powinien podawać wiedzę zwięźle ale tak, aby słuchający go dobrze rozumiał, a podręcznika fachowego używał do ugruntowania i powtórzenia sobie tego co na wykładzie usłyszał. — Trzymanie się systemu bardzo naukowego, a przeto wdawanie się w wiele szczegółów i zbyt wielką drobiazgowość w danym przedmiocie naukowym utrudnia słuchaczowi, opanowanie go, zwłaszcza do egzaminu — na czem cierpi, tylko uczący się, bo obałamucony i przeciążony umysł mnogością materyału, zapomina o głównych zasadach danego przedmiotu. — Jeżeli jednak profesor nie staje na fałszywym punkcie, uważając swój przedmiot za najważniejszy, bo mojem zdaniem wszystkie główne gałęzie rolnicze w plan nauki wchodzące, są równie ważne, i nie staje na wielkiej wyżynie, naukowej, ale trzyma się bardziej poziomu podając tylko to co rzeczywiście dla słuchacza jest potrzebne i wystarczające, wówczas słuchacz tego przedmiotu najlepiej go rozumieć i umieć będzie. Że myślą przewodnią w wyższych zakładach rolniczych grona nauczycielskiego powinna być zasada, dążenia do jak najszybszego o ile to tylko możliwe przygotowania młodzieńca na ukończonego agronoma, do pracy dalszej, samodzielniejszej, praktycznej, to dyskusyi podlegać nie powinno — gdyż im szybciej wykształci się ten młodzieniec fachowo, tem lepiej dla niego, tem lepiej dla społeczeństwa i kraju.

W wyższym zakładzie naukowo rolniczym wymagamy bardzo wiele od studenta, ale znów z drugiej strony, nie należy go naukowo przeciążać, ale ułatwiać mu także

---

nie różni się od innych domów, tylko rozmiarami. Wewnątrz po europejsku umeblowany, ma wyjście do teras ogrodowych na dachu urządzonych. W tem jest wiele wdzięku, a taka przechadzka z domu na dom między trawnikami i kwiatami należy co najmniej do oryginalnych. Gospodarstwo odprowadzali nas i przeszliśmy w ten sposób ponad cudzemi mieszkaniami przez kilka ulic. Stąd zeszliśmy wygodnymi schodami do krytych bazarów mniejszych, ale zresztą nie różniących się od widzianych w Damaszku. Dawne miasto zachowało swój odwieczny charakter, jest jak nożem odcięte od części nowo zbudowanej, w której mieszkamy, i w której hotele, pałacyki i wille są przeważnie w ręku chrześcijan.

Państwo M. wyrobili nam w piątek wstęp do meczetu podczas nabożeństwa. Widzieliśmy sławny taniec derwiszów. Towarzystwo nasze składało się z kilku mężczyzn, a z pań były pani M., jej kuzynki panny R., i panna A. X., córka naszego konsula. Zaraz na wstępie rozdzielono nas. Panów zaprosił arcykapłan (najstarszy z derwiszów) do pokoju w budynku, znajdującym się już w dziedzińcu świątyni. Panie wprowadzono wprost na galerye za kraty między damy haremowe. Ponieważ młodzi X. i Z., którzy byli z nami, dobrze mówią po arabsku, służyli nam za tłumaczy i sami zabawiali konwersacyą duchownego dygnitarza. Wysoki, otyły człowiek, o spokojnym wyrazie twarzy, której powagę starannie uczesana długa broda jeszcze podnosiła. Widocznie już nieraz miewał zagranicznych gości, gdyż nie tylko z zupełną swobodą z nami rozmawiał, lecz nawet przybierał się w naszej obecności przed pójściem do meczetu w odznaki swojej godności.

Włożył rodzaj płaszcza ciemno-granatowego, sięgającego do ziemi, przepasał szeroki pas jedwabny, czarny, a na głowę włożył gładką pilśniową czapkę wysokości głowy cukru, równo ściętą u góry. Dokończywszy stroju wyszedł razem z nami i u wejścia się pożegnał. Syn jego także derwisz, ale rangą niższy, wyprowadził nas na chór gdzie już była orkiestra i skąd widzieliśmy dokładnie całe wnętrze meczetu. W środku wielkie koło, jak w cyrku, poza niem siedzą w kuczki licznie zgromadzeni wierni. Odezwała się muzyka — tony ostre, dzikie, melodyi dosłuchać się trudno. Najstarszy derwisz, nasz znajomy, mając po obu stronach dwóch innych, zasiada naprzeciw chóru wewnątrz koła przy wejściu do tegoż. Wchodzi 24 derwiszów, ubranych w różowe kaftany i białe szerokie spodnice, ustawiają się w kole po dwunastu z każdego boku i rozpoczynają pochód gęsiego jedni w jednym, drudzy w przeciwnym kierunku. Przechodząc przed arcykapłanem, biją głębokie pokłony. Nagle muzyka rozbrzmiewa coraz hałaśliwiej, muzykanci dmą aż im oczy wyłażą i jeden tuzin derwiszów zatrzymuje się, drugi zaczyna się kręcić w tym samym porządku, jak postępował. Z ramiony wyciągniętemi, oczyma wzniesionemi do góry, obracają się najpierw wolno, potem coraz szybciej, wkońcu kręcą się z taką zapamiętałością, że przechodzą w rodzaj ekstazy. Białe spodnice tworzą wielkie balony, twarzy już rozróżnić nie można. Wydaje się, że puszczono dwanaście wielkich bąków, jakimi u nas małe dzieci się bawią. Gdy pierwsza partya z zawrotem głowy i zupełnem wyczerpaniem sił ustaje, w tej chwili bez żadnej przerwy rozpoczyna taniec następna. Trwa to bez końca. Widzowi z samego patrzenia zaczyna się w głowie mącić, mimo

i dać sposobność aby miał czas zaglądać do gospodarstwa i równocześnie przypatrywał się praktycznemu rolnictwu. Na to niestety mało zwracają u nas profesorowie uwagi, ale zaślepieni za daleko nieraz posuwają się w teoryi, chcąc tylko widzieć w ukończonym słuchaczu nauk rolniczych nadzwyczaj wykształconego agronoma, uczonego męża.

To przesada niepotrzebna. — Prawdziwie dobra wyższa szkoła rolnicza powinna kształcić nie tylko teoretycznie ale i do pewnego stopnia praktycznie. — W tym celu powinni profesorowie dbać o to, aby słuchacze zmuszeni byli obowiązkowo, do zwiedzania gospodarstwa, przy szkole, aby owe ćwiczenia praktyczne pod kierunkiem profesorów z każdej niemal ważniejszej gałęzi rolniczej często się odbywały — oraz aby profesorowie na praktyczne czynności gospodarskie studentom uwagę zwracali. — Aby to było możliwe, a co uważałbym za konieczne i niezbędne w kształceniu młodzieży na przyszłych zawodowych rolników, każdy zakład wyższy rolniczy powinien być oparty o gospodarstwo t. zw. zakładowe. — Wówczas i nauka da się łatwiej skierować na praktyczne tory — a jak już wyżej wspomniałem, wiedza ugruntuje się prędzej w umyśle studenta, gdy teorya będzie poparta praktyką na miejscu. — Nie przeczę, że i laboratorya w wyższym zakładzie naukowym są potrzebne, ale przeciążanie w nich uczniów pracami, i poświęcanie bardzo wielu godzin na prace laboratoryjne — jest mojem zdaniem niepotrzebne. Żaden zawodowy praktyczny gospodarz, nie będzie zakładał u siebie laboratoryów — kładzenie więc szczególnego nacisku na te prace, nie ma podstawy. — Wogóle nie będę wchodził w szczegóły, bo nie mnie może sądzić o tem, zresztą wymaga to osobnej a gruntowniejszej znajomości rzeczy; ale to jednak pewne, że jeżeli zakład naukowy rolniczy ma wydawać zawodowych gospodarzy którzy później mają pracować na roli samoistnie — to niech podaje im wiedzę fachową więcej praktycznie i zwięźlej — aby rzeczywiście korzyść z tej nauki była. — Przez to, że tak powiem zanadto naukowe rozwałkowywanie studyów, musiałoby przyjść do tego, że czas naukowy trzebaby przedłużać — a czy byłoby to dobre, to śmiem zaoponować przeciw temu, gdyż okres 3-letni uważam za wystarczający, przy pewnej a rozumnej modyfikacyi planu naukowego. — Młodzieniec, jak wyżej wspomniałem, musi przechodzić kilka lat ciężkiej pracy tak teoretycznej jak i praktycznej aby dojść do zamierzonego ukończenia fachowej wiedzy, zatem nie należałoby opóźniać mu to ukończenie studyów zupełnych przedłużaniem jeszcze nauki w szkole, byłoby to bowiem ze szkodą dla praktyki, a ta jest przecie bardzo ważną dla zawodowego rolnika, bodaj czy nie ważniejszą

Wiadomo powszechnie, że dziś istnieją już przy uniwersytetach oddziały rolnicze, na których znajduje się wielu słuchaczy. — Czy młodzieńca mającego być przyszłym ziemianinem - obywatelem zawodowym gospodarzem, należy posyłać na wykłady rolnicze przy Uniwersytecie — czy do Zakładu wyższego rolniczego mającego gospodarstwo? Oto pytanie. które nieraz się słyszy, które nieraz zadają sobie ojcowie i opiekunowie młodzieży. — Nie będę się silił na obszerne wywody co lepsze, jestto rzecz osobistego zapatrywania — to jednak zdaje mi się, że wziąwszy rzecz praktycznie „znajdę w każdym razie więcej takich, którzy potwierdzą, że najlepszą szkołą rolniczą dla przyszłego gospodarza samoistnego jest niezaprzeczenie zakład rolniczy wraz z gospodarstwem na miejscu“ w którym może lepszą sposobność znajdzie młodzieniec do fachowego wykształcenia się w jednym i drugim kierunku aniżeli na wydziale rolniczym przy Uniwersytecie.

Inaczej działa na umysł kształcącego się młodego agronoma nauka na wsi, gdzie wyszedłszy ze sali wykładowej może w każdej chwili znaleźć się na obszarze gospodarstwa zakładowego a inaczej nauka sucho podana na Uniwersytecie w mieście, gdzie wyszedłszy na ulicę, ma tylko lepszą sposobność do zapomnienia tego, co na wykładzie usłyszał.

Nie ujmuję bynajmniej stopnia doniosłości nauki rolniczej przy Uniwersytecie. ale nie uważam ją za tak pożyteczną dla przyszłego zawodowego gospodarza jak tę, którą odbiera młodzieniec na wsi w Zakładzie naukowym popartą równocześnie gospodarstwem rolnem przez Zakład prowadzonym.

Dla agronomów chcących się specyalizować w pewnej gałęzi rolniczej, mających na celu zająć kiedyś miejsce na katedrze, albo chcącym oddać się dalszym badaniom naukowo-rolniczym oddziały rolnicze przy uniwersytetach są bardzo odpowiednie.

Nie zapatrujmy się w sposób małpi na wszystko co jest zagranicą jak n. p. w Niemczech — nie naśladujmy wszystkiego, ale stosujmy się do potrzeb i stosunków kraju a do charakteru naszego społeczeństwa zastosujmy to co dla nas korzystne. — W Niemczech wprawdzie mnóstwo uczonych agronomów i specyalistów różnych gałęzi rolniczych — tych moli pracowitych przy uniwersytetach, ale weźmy też na uwagę tę drobiazgowość niemiecką leżącą w ich usposobieniu — czego znów u nas brak, bo też inne usposobienie

---

woli przymyka oczy zmęczone widokiem tego nieustannego wirowania.

Taka była great attraction Aleppo poza obrębem obiadów, rautów i wieczorów, na które zaproszenia sypały się jak z rękawa. Między innemi bardzo mię zajęła herbata, dana przez pp Noujeim (dom czysto arabski). Przyszliśmy o godzinie 9-tej wieczór. Towarzystwo było zgromadzone w dziedzińczyku, który na Wschodzie jest zawsze rodzajem ogrodu. Pełno najrzadszych krzewów, fontanna, gdzieniegdzie nizkie kanapki, przykryte najrzadszymi starymi, perskimi dywanami. Częstowano czarną kawą, papierosami. Później wązkimi, kamiennymi schodami weszliśmy do salonów na piętrze — ściany obwieszone cennymi haftami, bogatemi makatami, meble dookoła ścian, fortepian, mandoliny. Pani domu i jej siostra bardzo silne brunetki o ogromnych czarnych oczach byłyby przystojne, gdyby nie to, że dla mnie typ zanadto semicki. Konwersacya francuska. Na usilne prośby tańczono seryę tańców arabskich, w których danserki rzeczywiście bardzo ponętnie wyglądają. Miałem miejsce między piękną panią P. a starą, potwornie brzydką ciotką pani domu, palącą śmierdzący nargilek. Chcąc być bardzo grzecznym, a nie wiedząc o czem mówić, wyrażam starej damie mój żal, że nie mogę się nauczyć palić tego rodzaju fajki, że to musi być bardzo smaczne, lecz widocznie mam za słabe płuca, bo próbowałem, dymu jednak wydostać nie zdołałem. Musiał pan nie mieć dobrze nałożonej, odpowiada duenna, z czułym uśmiechem wyjmuje z ust cybuch i podaje mi do spróbowania! Tableau!

(C. d. n.).

Polaka było zawsze i będzie. — Jeszcze za mało mamy prawdziwie tęgich fachowych gospodarzy zawodowych, a więc dbajmy o to aby szkoły wyższe rolnicze w kraju dawały nam jak najwięcej tych zawodowych ogólnie a praktycznie wykształconych agronomów w pierwszej linii, — a potem dopiero szukajmy specyalistów, których nam również brak.

Dokładna, a ciągła obserwacya w praktyce tego, co się uczy równocześnie, gruntuje i umacnia wiedzę, co jest nader ważnem, to też raz jeszcze powtarzam; praktyczne, częste ćwiczenia przeprowadzane ze słuchaczami pod okiem profesorów w gospodarstwie szkolnem oraz i egzaminowanie ich praktyczniejsze trochę — może tylko być bardzo korzystnem dla słuchaczy, ich przyszłej pracy i obowiązków.

Aby jednak praktykę łączyć z nauką, jestto zadaniem profesorów którzy powinni dobrze być obeznani z gospodarstwem szkolnem, i starać się podawać daty na wykładach z tegoż gospodarztwa zaczerpnięte — zachęcając słuchaczy w każdej wolnej chwili do zwiedzania i przypatrywania się praktycznym czynnościom gospodarskim. O tem aby słuchacz wyższego zakładu rolniczego praktykę równocześnie odbywał — przy samym już systemie nauczania i ogromie materyału naukowego mowy być nie może i z tym poglądem autora artykułu w Nr. 11 i 12 się nie zgadzam, ale za to profesorowie winni się starać i czuwać nad tem aby słuchacz moralnie zmuszonym był prawie ciągle gospodarstwa doglądać.

Na praktykę właściwą, o jakiej w wywodach o młodzieży kształcącej się mówiłem — jest po ukończeniu nauki czas. Ale do niej powinien przyjść agronom trochę już przygotowany, przez szkołę rolniczą.

Gdyby w kraju naszym powstała myśl urządzenia specyalnego t. z. gospodarstwa wzorowego, i w tym celu Wydział krajowy zakupiłby odpowiedni obszar — na którym by takie gospodarstwo prowadzono, wówczas uważałbym to gospodarstwo za nową dopełniającą szkołę praktyczną dla ukończonych agronomów, opuszczających wyższe zakłady naukowe — W tem gospodarstwie pod okiem fachowego a doświadczonego kierownika tegoż, musieliby młodzi agronomowie odbywać praktykę ścisłą, odpowiedzialną, przeznaczeni kolejno do różnych gałęzi rolniczych jako adjunkci gospodarscy. — Na takiej praktyce mogliby się doskonale wyćwiczyć praktycznie młodzi agronomowie w każdym kierunku, skąd wychodziliby zupełnie jako fachowi, samoistni a praktyczni gospodarze. Czy ta moja myśl zasługiwałaby na głębszą rozwagę — nie wiem — zdaje mi się jednak że tego rodzaju na wskróś praktyczna a uzupełniająca szkoła dla wykształconych agronomów po ukończeniu studyów miałaby swój dobry cel.

Co do niższych szkół rolniczych krajowych, to pozwolę sobie krótko wspomnieć, że podzielam zapatrywania wielu doświadczonych ziemian — aby i w tych szkołach system nauczania był inny, niż dotychczas; aby w tych szkołach kształcących li dobrych praktyków, bo to ich zadaniem głównem być powinno — więcej praktycznie kształcono. Chciałbym widzieć młodych uczniów opuszczających niższe szkoły rolnicze, dobrymi praktykami, dobrymi wykonawcami i urzędnikami gospodarczymi niższej kategoryi — o wymaganiach skromnych, a nie zarozumiałych, więcej obałamuconych nauką teoretyków, chcących nieraz uczyć rolnictwa tych, których słuchać powinni.

Nie twierdzę aby ze wszystkich szkół niższych wychodzili tacy wychowańcy, ale przyznają mi ziemianie, że bardzo wielu podobnych niektóre szkoły niższe nam wydają. — Gdy i na tem polu dokonamy reformy na lepsze i tutaj zastosujemy się do potrzeb rolniczych i stosunków kraju — to dzieło o reorganizacyi spraw rolniczych uważałbym wówczas za skończone. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby Wysoki Sejm składający się przeważnie z Ziemian, jak i Wydział krajowy, więcej wglądnął w sprawy rolnicze kraju i przyczynił się do tej tak koniecznej a stojącej przed nami reorganizacyi rolnictwa krajowego w każdym kierunku. *Kazimierz Langie.*

Czyżby tędy, nie tamtędy?

Artykuł w Nrze 16 Rolnika zatytułowany „to i owo w sprawie końskiej“ ma według autora wywołanie dyskusyi na celu.

Nie bardzo rozumię o co dzisiaj mają rolnicy kopie kruszyć — czy bronić znakomitych zdyskredytowanych arabów, czy powstawać dalej na rzekomo zdegenerowane konie angielskie, które według twierdzenia autora sprowadziły ruinę tylu a tylu właścicieli ziemi w Galicyi.

Dlatego ośmielam się najusilniej zapytać fachowych hodowców i ludzi praktycznie koni w zaprzęgu i pod siodłem używających, czy koń pod każdym względem rzeczywiście dobry (bo ten tylko zasługuje na przymiotnik „znakomity“) może być tak łatwo bez przyczyny zdyskredytowany? Czyżby być mogło, aby już tak zaginęło poczucie sprawiedliwości, zmysł rozróżnienia złego od dobrego?

Czy też może nie mamy tego wyborowego materyału oryentalnego?

Premissa słuszna, że chów koni wogóle powinien się opłacać.

Bardzo zajmującem byłoby jednakże wyjaśnienie, dlaczego ma się opłacać lepiej chów konia arabskiego, niżli angielskiego lub anglo-araba, jeśli koń angielski lub angloarab ma być tak drogi, iż mało jest u nas Panów, którzyby taki cenny materyał zakupywać mogli? Jak to wytłumaczyć, że zdegenerowany Anglik ma tak wysoką wartość? Wychów konia w dzisiejszych stosunkach jest stanowczo za kosztowny, aby chować konia roboczego li tylko jako takiego. Nikt nie jest w stanie wychować odpowiednio konia za 400 koron, a w tej cenie można dotąd nabyć doskonałych do fornalki koni, ile kto potrzebuje.

Jeśli zaś mamy chować konie na dochód, czyż nie jest logicznie wskazanem produkować konie wysokiej wartości?

Kierunek hodowlany ogólno krajowy, przedyskutowany wielokrotnie, uchwalony ostatecznie przez obydwa Towarzystwa gospodarskie i ankietę zwołaną przy Wydziale krajowym, jest wszystkim znany. — Dla pojedynczych hodowców pozostała i nadal każda droga otwarta, a polemika wywołana przez autora „to i owo“ może nakłoni powołanych do dania zbawiennych wskazówek, które niejednego zwrócą na czas z fałszywie przedtem obranej.

Maryan Jędrzejowicz.

Opodatkowanie dochodu z gospodarstwa leśnego.

(Dokończenie).

3. Orzeczenie z dnia 4. lipca 1902 L. 5117:

Zdzisław br. Brunicki sprzedał 415 morgów lasu za 350.000 K. Przy wymiarze podatku odliczono mu 33% na koszta zalesienia, zawarcia kontraktu i zniszczenia kapitału zakładowego, resztę zaś w kwocie 233.334 K. przyjęto jako dochód podległy opodatkowaniu. Opodatkowany podniósł między innemi zarzut, że tylko przyrost drzewny powstały w czasie jego posiadania lasu, a nadający się do wyrębu, jest przychodem, zaś drzewostan rębny objęty od poprzednich posiadaczy stał się już „kapitałem drzewnym“, co się najlepiej z tego okazuje, że w razie sprzedaży gruntów leśnych z rębnym drzewostanem nabywca musi płacić z powodu owych zapasów drzewnych wyższą cenę kupna, która inaczej zużytkowana przynosiłaby mu dochód. Trybunał orzekł, że ustawa podatkowa uznaje nie „kapitał drzewny“, ale tylko posiadłość gruntową jako źródło dochodowe. Zresztą taka „konstrukcya kapitału drzewnego“ sprzeciwia się naturze przedmiotu. Albowiem nie drzewostan jako taki, stanowi przedmiot przynoszący przychód, ale sam grunt, którego owocem stało się drzewo. Że przy tem część tego owocu, a mianowicie drzewostan potrzebny do dalszego przynoszenia przychodu, a według planu gospodarczego jeszcze nierębny, musi być uważaną i traktowaną jako przynależna do kapitału, wynika to nie z naturalnego stosunku między gruntem i jego płodami, ale wynika to z jednej strony z gospodarczego i podatkowo prawnego pojęcia majątku przeznaczonego do uzyskiwania przychodu, z drugiej zaś strony z takiegoż pojęcia samego przychodu. Rębny, ale jeszcze nie wyrębany drzewostan nie staje się jednak przez niewyrębanie go kapitałem, ale tylko przychodem, który można uzyskać, lecz faktycznie jeszcze nie uzyskanym, a *jeśli kupujący taki drzewostan musi za to płacić osobne wynagrodzenie, to płaci on je nie za kapitał, ale za możność uzyskania faktycznego tego przychodu*, pobrania go na swój użytek. Inaczej bowiem, wbrew wszelkim postanowieniom podatkowo prawnym, przychód taki byłby w całości i trwale usunięty z pod jakiegokolwiek opodatkowania.

4. Orzeczenie z dnia 31. grudnia 1903 L. 13639.

Antoni Wischek z Opawy sprzedał w r. 1899 drzewostan częściowo tylko rębny za 32.000 K. Kwotę tę przyjęto w całości do opodatkowania. Opodatkowany zarzucał, że rozchodzi się o zrealizowanie kapitału zakładowego, albowiem las wyrąbany nie był jeszcze rębnym. Trybunał tego zarzutu nie uwzględnił, „albowiem las wyrąbano nie w celu korczunku, ale dla uzyskania przychodu celem pokrycia długów, wobec tego zapatrywanie komisyi szacunkowej, że się tu rozchodzi o ściągnięcie przychodów nagromadzonych w latach poprzednich, jest zupełnie uzasadnione, dlatego też nie można przypisywać żadnego znaczenia tej okoliczności, że przeważna ilość sprzedanych pni nie osiągnęła jeszcze pełnej dojrzałości rębnej, albowiem nie może być wzbronionem posiadaczowi gruntu wykonywanie użytkowania lasu w czasie dowolnym, skoro to nie sprzeciwia się przepisom ustawy lasowej“.

Motywa tego orzeczenia, stojące w pewnej sprzeczności z zasadami poprzednich orzeczeń, wpłynęły niestety także na praktykę podatkową.

5. Orzeczenie z dnia 21. maja 1904 L. 5240.

Władysław hr. B. sprzedał 1.200 morgów lasu za 180.000 K. albowiem część lasu była przestałą i dotkniętą grzybem drzewnym (Baumschwamm) i bardzo narażoną na napady owadów. Mimo to, że zdaniem opodatkowanego, cena za drzewo z 700 morgów nie przedstawiała dochodu i nie podlegała opodatkowaniu, jednakowoż „dla uniknięcia nieprzyjemnych debat i dochodzeń,“ nie sprzeciwił się opodatkowaniu także i tej części ceny kupna.

Do opodatkowania przyjęto zatem całą cenę kupna, a Trybunał uznał zażalenie za nieuzasadnione albowiem:

1) jeśli las był przestały, w takim razie bez wątpienia pochodził zapas drzewny z nagromadzenia oszczędności przychodowych w przeciwieństwie do kapitału zakładowego:

2) opodatkowany wyraźnie sprzeciwił się ustaleniu przez ewentualne badania i dowody owej części, której sprzedaż przedstawia się jako zrealizowanie kapitału zakładowego.

Przy tej sposobności orzekł Trybunał, że *aby dochód z lasu mógł być uważany za dochód stały, muszą być przychody roczne wzajemnie równe, inaczej bowiem musi być uważany za dochód chwiejny i obliczany według przecięcia z lat trzech.*

Ostatnia zasada również w praktyce znalazła zastosowanie.

Z wymienionych orzeczeń Trybunału administracyjnego okazuje się, że Trybunał nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa w tej materyi prawnej. Przyznał wprawdzie możność naruszenia kapitału zakładowego przy wyrębie celem dokonania korczunku a częściowo z powodu klęsk elementarnych ale do orzeczenia naruszenia tego kapitału nie był zniewolony. Powodem tego jest bez wątpienia ta okoliczność, że opodatkowani nie zdołali należycie uzasadnić naruszenia kapitału zakładowego, albowiem zapewnie nie umieli stanowczo w każdym wypadku uzasadnić wartości tego kapitału zakładowego.

IV. Kapitał zakładowy.

Aby dać opodatkowanym niezawodny sposób obliczenia kapitału zakładowego w gospodarstwie leśnem pod względem podatkowo-prawnym, opieram go ściśle na zasadach wypowiedzianych przez Trybunał administracyjny, albowiem z takiem obliczeniem liczyć się będzie sam Trybunał, a za nim i praktyka podatkowa.

W orzeczeniu z dnia 4. lutego 1901 L. 925 (sprawa hr. Cetnera) wypowiedział Trybunał administracyjny, że przy gruntach używanych w gospodarstwie leśnem, kapitał zakładowy stanowią grunta wraz z drzewostanem potrzebnym do racyonalnej gospodarki, a dopiero nadwyżka ponad ów drzewostan stanowi przychód z tego źródła dochodowego, który według zasad gospodarstwa leśnego pobiera się zwykle w sekcyach rocznych.

Tak więc w gospodarstwie leśnem, prowadzącem kulturę leszczynową o turnusie pięcioletnim (we wschodniej części kraju), idealny plan gospodarczy przedstawiałby się następująco:

I. Sekcya zapust 1 roczny	II. Sekcya zapust 2 letni	III. Sekcya zapust 3 letni	IV. Sekcya zapust 4 letni	V. Sekcya zrąb

Drzewostan w takiej ilości jest niezbędny do prowadzenia racyonalnej gospodarki i dlatego wraz z gruntem stanowić będzie kapitał zakładowy.

Drzewostan ten możemy przedstawić cyfrowo, a to w sposób następujący:

Nazwijmy jednoroczny sekcyjny przyrost drzewny w skróceniu przez literę S, w takim razie sumując te przyrosty otrzymamy drzewostan należący do kapitału zakładowego 1 S+2 S+3 S+4 S=10 S. Zazwyczaj jednak w gospodarstwie wartości lasowe obliczamy według morgów (lub rzadziej hektarów).

Aby obliczyć ilość przyrostów rocznych morgowych, które analogicznie oznaczymy przez M., wystarczy powierzchnię jednej idealnej sekcyi pomnożyć przez sumę przyrostów sekcyjnych. Jeśli las obejmuje 55 morgów, w takim razie idealna sekcya obejmuje w powyższym turnusie $\frac{55}{5}$ czyli 11 morgów, a suma przyrostów rocznych morgowych (czyli drzewostan kapitału zakładowego) wynosić będzie 11×10 S = 110 M.

Wszystko, co przewyższa ową ilość drzewną, stanowi wartość przychodową.

W praktyce jednak rzadko się zdarzają idealnie równe i jednolite sekcye. Prowadząc dalej ten sam przykład, spotkać możemy stan lasu następujący: 5 morgów zrębu, 8 morgów zapustu jednorocznego, 12 morgów zapustu dwuletniego, 15 morgów zapustu trzyletniego, 8 morgów zapustu czteroletniego i 7 morgów zapustu pięcioletniego. Suma przyrostów rocznych morgowych wynosić będzie w niniejszym wypadku 8+12.2+15.3+8. 4+7. 5=**134 M.** a ponieważ 110 M. należy do kapitału zakładowego, zatem 24 M. stanowi wartość przychodową, która odpowiada zapustowi 5-letniemu na $4^4/_5$ morga (albo zapustowi 4-letniemu na 6 morgach itp.). Gdyby zatem wyrębano całych 7 morgów zapustu 5-letniego i uzyskano za to cenę kupna 700 K., w takim razie cena za $4^4/_5$ morga, czyli kwota 480 K., byłaby przychodem a reszta w kwocie 220 K. byłaby pozbyciem części kapitału zakładowego, a zatem wolną od opodatkowania. Od kwoty 480 K. należałoby odliczyć ustawą dozwolone rozchody i wtedy dopiero otrzymalibyśmy dochód z gospodarstwa leśnego.

Już z tego drobnego przykładu można poznać jak doniosłe dla opodatkowanych może mieć znaczenie ustalenie i kierowanie się w powyższy sposób wyprowadzonem pojęciem kapitału zakładowego (drzewnego).

Jakkolwiek obliczenie tego kapitału jest stosunkowo łatwe, pozwolę sobie podać szematy dla gospodarki o turnusie 40-letnim i 60-letnim, lecz dla skrócenia nie będę oznaczać liczb porządkowych sekcyi, tylko ilość przyrostów rocznych sekcyjnych (S) cyframi:

1	2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32
33	34	35	36	37	38	39	zrąb

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
51	52	53	54	55	56	57	58	59	zrąb

Sumując wszystkie cyfry w poszczególnych sekcyach, otrzymamy kapitał zakładowy drzewny (tj. sumę przyrostów rocznych sekcyjnych), wynoszący przy turnusie 40-letnim **780** S, a przy turnusie 60-letnim **1770** S. Analogicznie postępując, można sobie obliczyć te sumy dla każdego innego turnusu gospodarczego.

V. Rady praktyczne.

Kierując się zasadami podanemi w ustępie IV. o obliczeniu i ustaleniu zakładowego kapitału drzewnego, należałoby składać zeznania (fasye) do podatku osobisto-dochodowego, nadmieniając, że gdyby tego obliczenia nie uznano za miarodajne, w takim razie żąda się przesłuchania rzeczoznawców, których imiona najlepiej wymienić. Gdyby komisye podatkowe odnośnych żądań nie uwzględniły, należałoby sprawę poddać orzecznictwu Trybunału administracyjnego.

Dla osób kupujących majętności leśne można doradzać, aby ustalenie i wartość zakładowego kapitału drzewnego umieszczały w kontraktach kupna, przez co będą miały ułatwiony dowód przed komisyami, a ewentualnie i władzami skarbowemi, o ile pozbywają przychody drzewne nabyte od poprzednika. — Osoby, które nabyły majętność leśną, a w pierwszych dwóch latach sprzedają znaczniejsze ilości drzewne, powinny żądać zastosowania analogii z § 171, albo opierając się na tem, że źródło dochodowe istniało już dawniej, tylko dla nich nie przynosiło żadnego dochodu, niech żądają w myśl § 156 przyjęcia do opodatkowania co roku tylko $^1/_3$ części dochodu z gospodarstwa leśnego.

Aby akcya ta odniosła jak najrychlej pożądane skutki dla jak najszerszego ogółu, byłoby wielce pożądanem, aby c. k. Galic. Tow. gospodarcze zajęło się, ewentualnie w porozumieniu z innemi Towarzystwami tego rodzaju, ułożeniem odpowiedniego memoryału do Ministerstwa skarbu, a ewentualnie w porozumieniu z Przewodniczącym komisyi apelacyjnej poddało jaki fikcyjny nawet wypadek orzecznictwu Trybunału administracyjnego.

Sprawa cała jest na tyle doniosłą, że warto się nią zająć.

Na zakończenie proszę P. T. Czytelników, aby mi raczyli darować usterki i niedokładne wyczerpanie materyi całej, nadającej się raczej do obszerniejszej monografii, a nie do artykułu dziennikarskiego, — usprawiedliwia mnie jednak chęć służenia dobrej sprawie ogółu, poruszeniem kwestyi, tak długo milczeniem pomijanej.

F. K.

Muły dla gospodarstw rolnych.

Wiele gospodarstw na Podolu nie używa wołów do robót rolnych, ograniczając się wyłącznie na konie.

Ma to i dobre i złe strony; a i powody, które skłaniają do tego gospodarzy, są rozmaite. Sądzę jednak, że te są przeważnie względy, z którymi się liczą ci gospodarze:

że konia można użyć do każdej roboty, podczas gdy wołu właściwie tylko do pługa,

że konny pług znacznie więcej zrobi w tym samym czasie, jak wołowy, a obsługa tak samo kosztuje,

że koń wiele wytrwalszy na nasz zmienny klimat, a zwłaszcza na letnie skwary, wśród których wół jest nie do użycia,

że wół potrzebuje znacznie więcej wypoczynku i wyleżenia się, i nie jest w stanie pracować z wytężeniem z dnia na dzień, tak jak koń,

że łatwiej jest dostać owsa, jęczmienia lub bobiku dla konia, jak dobrego siana i pastwiska dla woła, czego n. p. na naszem suchem Podolu wcale niema.

Nie da się jednak zataić, że, o ile robota samymi końmi dogadza gospodarzowi jako agronomowi; obciąża jednak jego budżet jako administratora i wymaga kapitału; bo i wychowanie konia droższe jak woła; i wartość starego, spracowanego konia spada do minimum; bo nie doszliśmy jeszcze do tego, żeby nieużyteczne do roboty konie opasać na rzeź.

Ogromnem dobrodziejstwem byłyby dla nas robocze zwierzęta, pośrednie między koniem i wołem, tanim kosztem dające się wychować i utrzymać; silne, wytrzymałe, i długowieczne, t. j. muły. Byle nie tak bardzo małe, jak się widuje czasem w ogrodach do wożenia wody; tylko, choć o tyle większe, żeby dyszel siewnika lub żniwiarki nie górował nad niemi; bo co do siły i wytrwałości, to najmniejszy muł nie da się zawstydzić koniowi ani wołu.

Wiadomo przecie, że w cieplejszej strefie, gdzie chowają muły większe, używają ich z pożytkiem do zaprzęgu i pod siodło, nawet dla kawaleryi. Mają więc dość temperamentu, żeby być dobrym inwentarzem roboczym.

Podanie niesie, za które nie biorę odpowiedzialności, że osioł nigdy nie ginie; a z mułów bardzo mały tylko procent. W każdym razie daje to miarę długiego ich życia; a w wyżywieniu są bardzo niewybredne i zmyślne; co także na ich korzyść przemawia.

Chodzi więc tylko o to, żeby się dochować większych mułów; a na to potrzeba mieć większego osła; I w tem jest największa trudność. — bo większego osła niełatwo dostać i dużo kosztuje.

Trudno mieć nadzieję, żeby chów taki poparł gorąco nasz Wysoki Rząd, skoro nam żałuje nawet Ardenów, którym chyba nikt nie odmówi, kto je miał, że są ideałem roboczego inwentarza: Cóż, kiedy podobno ułanowi nie do twarzy na Ardenie!

Wprawdzie i w Komitecie Tow. gospod. nie ma dotąd Sekcji chowu mułów, — mimo to mam głębokie przekonanie, że Komitet nasz niemałąby miał zasługę i bardzoby dogodził wielu gospodarzom, gdyby, zniżając się do tego niezasłużenie upośledzonego gatunku zwierząt, — zechciał myśl tę poprzeć i w czyn wprowadzić, — czy to zakupując pewną ilość większych osłów i dając je w najem, — czy też w inny sposób ułatwiając przyjście do takich reproduktorów gospodarzom, pragnącym dochować się większych mułów. *Bronisław Rozwadowski.*

O ogólnej niezbędności wody dla świata roślinnego i o sposobach zabezpieczenia potrzebnej wilgoci.

(z niemieckiego: Meiksnera).

Zadanie, jakie przypada wodzie w świecie roślinnym, jest trojakiej natury:

1. Woda ma pośredniczyć przy rozpuszczaniu składników, znajdujących się w ziemi w formie nierozpuszczalnej, a stanowiących pożywienie dla roślin. Jeżeli wody wcale niema, zamiana materyi mineralnych nie może nastąpić.

2. Woda służy także do utrzymania przy życiu tych organizmów w ziemi się znajdujących, które przy tej przemianie działają. Jeżeli stan wody zbytecznie się obniży, to bakterye zawieszają swą czynność, a tem samem ustaje rozpuszczalność pożywnych składników.

3. Zadaniem wody jest również, rozpuszczony przy pomocy bakteryi płyn, stanowiący żywność roślin, rozprowadzić po całym organizmie rośliny i spłukawszy liście, połączyć ten osad z ziemią.

Każde z tych trzech zadań jest równie ważnem. Jak wiadomo, budowa roślin umożliwia im ciągłe wciąganie wody z ziemi. Przyrząd ten składa się z porów na końcu liści się znajdujących i z otworków równo na powierzchni liścia rozmieszczonych. Cała sieć rurek, które przypominają drenowanie, prowadzi wzdłuż ciała rośliny do tych otworków. Nieustanne krążenie wody przez te rureczki utrzymuje się w ten sposób, że w porach i otworkach znajduje się stale wilgoć, w formie pary, lub małych kropelek wodnych. Niektórzy badacze obliczają, że dla wytworzenia 1 grama substancyi suchej musi wyparować 300—400 gramów wody.

Widzimy z tego, że aby normalny wzrost roślin utrzymać, potrzeba znacznej ilości wody. Ale nie tylko cały gatunek, każda roślina pojedynczo potrzebuje raz mniej, raz więcej wilgoci. Od czego to zależy? Przy odpowiedzi na to pytanie, wymienić musimy cały szereg czynników, jak ciepłe powietrze, względna wilgoć w powietrzu, słoneczność i t. d., które w rachubę wziąć trzeba. Jęczmień w przeciągu 48 godzin wyparowuje:

przy ciepłocie	15°	:	249	gr. wody
„ „	14°	:	225	„ „
„ „	13°	:	201	„ „
„ „	12°	:	203	„ „
„ „	9°	:	93	„ „
„ „	8°	:	91	„ „

Czem wyższą jest temperatura, tem więcej roślina spotrzebowuje wody. Przy małej wilgoci w powietrzu parowanie jest silne, dzieje się zaś przeciwnie, gdy powietrze obficie nasycone jest wilgocią.

Co się tyczy zaspokojenia potrzeby wody, to niepodobna dość wyraźnie zaznaczyć, że nasze uprawne rośliny jedno tylko posiadają źródło, tę potrzebę zaspokoić zdolne, a tem źródłem jest ziemia. Pojęcie, że woda deszczowa wsiąka po prostu za pośrednictwem liści, jest błędnem.

Przyczyny zmniejszenia ilości wody podzielić należy na grupy, mianowicie na przyczyny naturalne i sztuczne, t. j. wytworzone wskutek urządzeń technicznych, lub podniesienie kultury na celu mających. Naturalnemi przyczynami zmniejszenia ilości wody jest zmniejszenie opadów, lub też nierównomierny podział tychże. Jeżeli nastąpi posucha, to naturalna wilgoć ziemi nie ma czem się zasilać. Wobec tego stanu rzeczy, przynajmniej i dotychczas, jesteśmy bezsilni. Z drugiej strony jednak, na drodze naturalnej, mamy do czynienia z innego rodzaju ubytkiem wody, mianowicie tym, że ziemia, jako taka, bez współdziałania roślin oddaje wilgoć wprost atmosferze.

Zresztą sztucznie powstałe okoliczności, które spowodowują zmniejszenie ilości wilgoci w ziemi, są mniej więcej następujące:

1. Coraz bardziej zwiększający się ubytek lasów. Jakkolwiek istnienie lasu nie pobudza bezpośrednio chmur do wydzielania deszczu, posiada jednak tę właściwość, (jak to na przykład ma miejsce w górach, lub na stokach pagórków). że przeszkadza zbyt szybkiemu odpływowi potoków deszczu. Zatrzymuje on opady, tak, że one bez zbytecznego pospiechu w ziemię wsiąkają i dla nas w ten sposób stają się użyteczniejszymi. Z tego powodu ciągle się zwiększającemu, nierozsądnemu wycinaniu lasów należy koniec położyć.

2. Z roku na rok zwiększające się pogłębienie dróg wodnych. Zapewne, że gdzie takie drogi istnieją, muszą być utrzymane w stanie do użytku odpowiednim, ale z drugiej strony nie należy też zapominać, że pogłębienie dróg wodnych wywołało opadnięcie stanu wody.

3. Coraz więcej rozwijające się górnictwo odbiera również okolicy, znaczną część wody.

4. Intenzywna kultura i to w wielu względach.

Intenzywna kultura doprowadziła do poważnych rezultatów. W latach siedemdziesiątych uprawa buraków naprzy-

kład, tak ze względu na jakość, jak na ilość, podniosła się o 100%, w porównaniu do lat pięćdziesiątych. Jasnem więc jest, że zbiór, który się podwoił, zużytkowuje też zwiększoną w dwójnasób wilgoć w ziemi. Podobnie ma się rzecz także z innemi ziemiopłodami, chociaż może w nieco zmniejszonym stosunku.

Przedplony wpływają również na znaczne wyczerpanie wilgoci ziemnej.

Nawozy mineralne przyniosły rolnictwu bardzo znaczne korzyści, ale oddziałały również ujemnie. I tak Anglik Hall udowodnił, że rola nawożona saletrą chilijską w ciągu lat 50 zmieni zupełnie swą zawartość wody. Stałe używanie soli wpływa również ujemnie na wilgoć w ziemi. Trzeba również wspomnieć o odbieraniu ziemi humusu. Zbyteczna ilość humusu nie jest korzystna, gdyż łatwo tworzą się wtedy kwasy organiczne, które na wyżywienie roślin ujemnie działają. Z drugiej jednak strony wraz z humusem niknie także utrzymująca wilgoć siła ziemi. Starać się więc trzeba o to, aby oznaczona zawartość humusu stale utrzymywała się w roli.

Zmniejszenie ilości wody może także nastąpić wskutek spóźnionego obrobienia roli.

Co zatem należy uczynić, aby w ziemiach naszych odpowiednią wilgoć utrzymać? Każdy rolnik powinienby prowadzić rodzaj księgi, w której stopień zużycia wody w swej roli notować powinien. Byłoby to wodne konto, gdzie z jednej strony przychód, z drugiej rozchód wody byłby uwidocznionym. Przyczem trzeba dla przychodu tę przyjąć zasadę: że należy się starać, aby dany grunt posiadał możliwie największą ilość wilgoci, następnie aby ziemia poza tem, co niezbędnie oddać musi dla uzyskania normalnego zbioru, jak najmniej wody oddawała. Co się tyczy przychodu wilgoci, to musimy się starać, aby opanować, o ile to tylko jest możliwem, całą zawartość wilgoci w ziemi się znajdującą. Jest to możliwem tylko wtedy, gdy chłonąca wodę siła ziemi jest, o ile być może, największą. Tu rozchodzi się głównie o dwie rzeczy:

1. Rolę natychmiast po żniwach zorać i z nadejściem pory deszczowej w wielkie skiby spokładać, gdyż tylko surowa skiba może wielką ilość wody pochłonąć. Po gładkiej powierzchni ziemi spływa bezużytecznie znaczna ilość wody deszczowej. Trzeba zatem głębsze warstwy ziemi pogłębiaczem na wierzch wydobyć, przyczem zawsze należy sobie uprzytomnić tę okoliczność, że ziemia zbita nie tylko z trudnością przyjmuje wilgoć, ale także o wiele szybciej oddaje takową, niżeli silnie zkruszona.

2. Aby siłę chłonącą wodę jeszcze zwiększyć, należy dodać ziemi wapna lub masy organicznej. Przy pierwszem wskazana jest pewna ostrożność. Jeżeli się przekroczy potrzebną ilość wapna, ziemia zatrzymuje wilgoć silniej, niżeli tego potrzeba.

Z drugiej strony musimy dostarczać roślinom potrzebną ilość wody, gdyż w przeciwnym razie zbiory nasze zmniejszyć się muszą. Trzeba wiec tak sprawę urządzić, aby roślinom w ciągu całego roku, nawet w czasie suchego lata, możliwie jednostajny dopływ soków zapewnić. Zbyt obfity wzrost roślin w porze wiosennej nie wydaje mi się korzystnym.

Nie można pominąć milczeniem, że powyższa kwestya może znajdzie również swe rozwiązanie na drodze hodowli. I tak należałoby wypróbować, czy przez odpowiednią modyfikacyę organów sprzyjających parowaniu z jednej, lub obniżających takowe z drugiej strony nie dałoby się uregulować zapotrzebowanie wody u roślin uprawnych.

Wkońcu jeszcze pytanie, co czynić należy, kiedy pomimo wszelkich środków ostrożności grozi jeszcze wielki brak wilgoci?

Na to jest tylko jedna odpowiedź: okopywać i jeszcze raz okopywać. Przysłowie mówi, że: Lepiej dwa razy okopać, jak raz podlać. Jednak z wielu względów nie radzimy ręcznego okopywania. W takim razie trzebaby zamiast noża, umieścić przy maszynie zęby, które poruszyłyby głęboko ziemię, pomiędzy rzędami roślin. Czem głębiej ziemia poruszoną zostanie, tem mniejszą będzie utrata wilgoci. Przeszkodzić temu ostatniemu jest jedyną pomocą, jaką rolnik swym roślinom w czasie posuchy użyczyć może.

Jeżeli ułożyć zechcemy w pewien system reguły zabezpieczenia się od braku wilgoci, to należy podzielić takowe na dwie grupy, mianowicie:

1. na takie, któremi rolnik rozporządza, a zatem natury techniczno-administracyjnej,

2. i takie, które leżą poza obrębem możności pojedynczego człowieka, a zatem tylko zbiorowo, lub przy pomocy władz państwowych mogą być dokonywane — są to środki do urządzenia nawodnienia.

Pierwsza grupa jest tak znaną, że wystarczy tylko pobieżnie wspomnieć o niej;

1. Zoranie pod zimę, aby uniknąć orania na wiosnę, które sprowadza szybkie wysuszanie i aby rola zorana w ciągu zimy mogła wciągnąć wiele wilgoci.

2. Odpowiednia orka t. z. nie tak głęboka, by się dostać do martwicy i na wierzch ją wydobyć. Humusowa ziemia więcej posiada siły pochłaniania wody, niżeli martwe podglebie. Powolne pogłębianie skiby zapomocą pogłębiacza.

3. Po zasianiu użyć wałca, aby niejako zamknąć ziemię a dostarczenie zasiewom wilgoci z głębszych pokładów, za pomocą kapilarności ułatwić.

4. Po zejściu zboża należy kapilarność w wierzchnich częściach ziemi przez użycie brony i haka przerwać, aby obniżyć parowanie.

5. Podług możności wpływać na siłę chłonącą wodę w ziemi. Dzieje się to przez dowóz humusu i tworzących takowy substancyi (nawóz stajenny, zielony pognój), przez dowóz iłu, gliny, marglu, szlamu.

6. Wskazanem jest rozszerzyć uprawę ozimin, aby wilgoć zimową jaknajlepiej zużytkować.

7. Wybrać gatunki odpowiednie do gatunku ziemi i klimatu.

8. Zasiew nie powinien być zbyt gęsty, gdyż z liczbą roślin wzrasta także zapotrzebowanie wilgoci. Siewnik rzędowy jest z tego powodu lepszy, niżeli szerokorzutny, gdyż jest oszczędniejszy i sieje w równej głębokości.

9. Energiczne zwalczanie chwastów.

10. Racyonalne uprawianie naprzemian roślin zapuszczających korzenie głęboko z temi, które korzenie krótko zapuszczają.

11. Po zbiorze ścierń natychmiast przyorać.

12. Przy odpowiednich warunkach pole wydrenować.

13. Wreszcie zasadzenie żywopłotów i drzew, w celu osłonięcia od wysuszających wiatrów.

(Dok. nast.). *L. K. . . n.*

Zakładanie szparagarni.

Od pół wieku, kultura szparagów niezmiernie się rozwinęła. Łaski publiczności, jakiemi wyborna ta jarzyna cieszyła się od dawna, w naszych czasach wzrosły jeszcze więcej, to też popyt zwiększa się nieustannie.

Aby roślina mogła rozwinąć się należycie, musi być uprawianą na gruncie urodzajnym, a największe i najgrubsze szparagi uzyskują też najwyższe ceny targowe.

Najodpowiedniejszym gatunkiem ziemi, jest dla szparagów ten, gdzie przeważa krzemionka. Udają się również na ziemiach krzemienisto-gliniastych, lub krzemienisto-wapiennych, ale niezbyt spoistych i nie kamyczkowatych, w których zawartość węglanu wapna nie przewyższa 4% Najwięcej polecenia godne, są gatunki pochodzące od tak zwanych holenderskich szparagów, które są białe, u końca fiołkowe. Jednak w c z e s n e i p ó ź n e gatunki szparagów z Argenteuil, cieszą się ogólnie większem jeszcze powodzeniem, a doskonały osiągamy rezultat, jeżeli się miesza te dwie odmiany, dając $^3/_4$ jednego a $^1/_4$ drugiego gatunku. Zapomocą tej kombinacyi osiągamy zbiór wcześniejszy i dłużej trwający. Sadzić należy rzędami, w odległości 80 cm. pomiędzy krzakami, odległość pomiędzy rzędami, powinna wynosić 1 m. 20 cm. W ten sposób mamy 10.000 sztuk na hektarze, które ostatecznie nawet pługiem obrabiać można. Okopywanie i wszystkie wogóle roboty, uskuteczniа się w takim razie za pomocą narzędzi rolniczych.

W chwili sadzenia należy wywieźć 5—6000 klgr. nawozu stajennego na hektar. W braku nawozu stajennego

można użyć na tej samej przestrzeni 80 metrów sześciennych ekskrementów ludzkich lub 200 klgr. superfosfatu i 200 klgr. chloranu potasu.

Doskonałym nawozem azotowym są palone rogi — z wielkim więc pożytkiem można je zastosować, dając ich 400 klgr. na hektar.

We Francyi dochód ze szparagarni dochodzi w 6-tym roku 700 franków z hektara, t. j. wartość 700 wiązek zebranych i sprzedanych, po 1 franku przeciętnie. Wydatki roczne: mianowicie zbiór, uprawa, utrzymanie szparagarni, wynoszą 376 franków — pozostaje zatem 324 franki czystego zysku. *L. K... n.*

Polska kura krajowa.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie“ — przysłowie to sprawdza się i na kurach. — Oto co pisze pni A. Löding: w „Blätter für die deutsche Hausfrau“ Nr. 15. o kurach polskich:

Jedną z ras kur, na którą zbyt mało zwraca się uwagi, jest zwykła polska kura krajowa.

Co się tyczy kształtów, ruchliwości i pilnego składania jaj, ma ona niejakie podobieństwo z kurą włoską, w tem ją jednak przewyższa, że wysiaduje chętnie i wcześnie, i jest przytem bardzo mało wymagającą i wytrzymałą na zimno.

Gdy przed laty 20 zostałam gospodynią, próbowałam po kolei wszystkich zalecanych ras kur. Wszystkie miały swoje zalety, ale i wady. Te, które się najlepiej niosły, źle wysiadywały i odwrotnie.

Ponieważ ze względu na brak miejsca nie mogłam trzymać indyczek do wysiadywania, a wylęgarka była dla mnie za droga i przytem nie miałam odpowiedniego personalu, zależało mi na tem, by wynaleźć jakąś rasę kur, któraby łączyła pilne niesienie się z wczesnem wysiadywaniem, smacznem mięsem i wytrzymałością. A ona była tak blizko. Nieraz już zachwycałam się pięknemi i ruchliwemi kurami chłopów i ludzi dworskich i dziwiłam się wielkiej obfitości jaj, jaką ludzie z nich mieli. Wkońcu odrzuciłam wszystkie sławne rasy i zaczęłam hodować tylko kurę krajową, i muszę przyznać, iż jestem zupełnie zadowoloną.

Kury te mniej ulegają wszystkim chorobom ras importowanych, nie wymagają ciepłego kurnika i nęcą oko rozmaitością kolorów swego upierzenia. Prawie wszystkie kolory można tu znaleźć: czarny, biały, brunatny, niebieski, popielaty, czerwony i żółty. Najlepszemi i najprawdziwszemi wydają mi się białe, popielate i czarno-żółte, i przy hodowli należałoby tym oddawać pierwszeństwo ze względu na ustalenie rasy.

Samo przez się rozumie się, że nie myślę zapoznawać wartości nowych ras zagranicznych. Są one jednak odpowiednie raczej dla hodowców-specyalistów i zbytkownych urządzeń, podczas gdy polska kura krajowa (mówię tu specyalnie o tej tylko rasie krajowej) udaje się również w każdych, nawet najprymitywniejszych warunkach.

Szkodaby było, gdyby ta rasa się nie utrzymała. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że rzeczywiście jest tego warta K...

KORESPONDENCYE.

Z Komarowic, w kwietniu 1906.

Ogrodzenia żelazno-betonowe.

Z ulepszeniem każdego gospodarstwa, a dążymy ku temu, wzrasta też potrzeba i staranie o należyte ogrodzenie. Wobec teraźniejszych cen drewna, które kilkakrotnie są większe od dawnych, wobec znikania lasów, a zwłaszcza dawnej obfitości dębiny, która jedynie nadaje się na słupki do ogrodzeń, powstać musi staranie o zastąpienie w ogrodzeniach naszych drewna żelazobetonem. Ponieważ materyał to jest kosztowny, warto się zastanowić nad tem, jakby najekonomiczniej zbudować takie ogrodzenie. Składa się ono ze słupków i wypełnienia pomiędzy nimi, t. z. przęseł, które może być zrobione z drutu mniej lub więcej grubego gładkiego, lub kolczastego, napiętego od słupka do słupka w kilku wysokościach tak, aby najniższy drut wznosił się 15 cm., najwyższy około 135 cm. nad naziomem, a końce tych drutów były umocowane do prętów żelaznych wystających w tych wysokościach ze słupków i zawiniętych w ucha. Cała długość słupków wynosiłaby około 2·1 m., z tego ponad najwyższym drutem (prętem z uchami) około 20 cm., pod najniższym drutem około 70 cm z których dolne 60 cm. stanowiłyby fundament i cokół i byłyby o przekroju 40×30 cm. a przechodziłyby fazą 5 cm. w przekrój w wysokości 10 cm. nad naziomem 30×30 cm. Przekrój górny słupka wynosiłby 25×30 cm., na wierzchu słupka sterczałoby ucho z pręta żelaznego w słupek wpuszczonego przez które możnaby napiąć jeszcze jeden drut najwyższy, wznoszący się 1·55 m. nad naziomem. Takie ogrodzenie wystarczyłoby od biedy i na zagrodę dla łoszaków.

W sposób wykonania tych słupków, wiązania z drutu żelaznego, jakieby trzeba było wprawić w beton dla wzmocnienia na ciągnienie, nie chcę się wdawać; byłoby to rzeczą tego zakładu, któryby podjął się wykonywania takich słupków ogrodzeniowych. Chcę tylko przedewszystkiem podnieść potrzebę takich słupków i dać zachętę do ich wyrobu.

Zwracam się z tem do firm naszych krajowych zajmujących się formami żelaznemi dla wyrobów betonowych, i do przedsiębiorstw krajowych żelaznobetonowych. *X...r.*

Tyszkowice, w kwietniu 1906.

Użycie włóki czyli szlajfy.

Dlaczego to narzędzie u nas tak mało znane i jeszcze mniej używane? Obserwując uprawę roli pod wiosenne zasiewy, przychodzę coraz bardziej do przekonania, że z wiosną włóka w znacznej części — jeżeli nie całkowicie — zastąpić powinna bronę.

Dawniej — gdy nie znano kultywatorów, bron sprężynowych, talerzowych, i innych tym podobnych narzędzi — zwykła brona była „Mädchen für Alles“, musiała kruszyć zimową skorupę, równać i pulchnić glebę; czasami do pomocy dawano jej radło lub, co gorsza pług. — Nie mogąc z powierzonego jej, wielostronnego zadania należycie za jednym zamachem się wywiązać — musiała brona bez końca po polu tańcować; urządzano formalne wyścigi i cyrkowe ewolucye, aby ziemię rozdrobnić i spulchnić — ba, kiedy czem więcej się bronuje, tembardziej się gleba zbija, struktura psuje.

Uprawa wiosenna wymaga, aby wierzchnia warstwa zawierała dużo miałkiej ziemi (feinerde) — zaś spód był pulchny — otóż czynność podwójna, którą powierzyć należy dwom narzędziom — pierwszą wykona doskonale włóka; proszę porównać działanie włóki na zimowej orce obok działania brony — o ile więcej tej miękkiej ziemi wyrabia włóka, heblując niejako podeschnięte skiby; przytem włóka równa pole, zostawiając zagarniętą ziemię w bruzdach i nierównościach. — Działalność kultywatora, czy innego spulchniacza, po wtóre jest łatwiejszą i wydatniejszą, jak po bronie, — a po powtórnem zawleczeniu włóką można siać.

Jeżeli — już to z powodów atmosferycznych, jużto z powodu fizykalnych własności — struktura gleby nie wymaga tak gruntownego odświeżenia zimowej orki, czyli że użycie spulchniacza nie jest koniecznem — wówczas brona zastąpi głębsze narzędzie, ale przed broną należałoby użyć włóki, która, tworząc ziemię miałką i równając pole, zawsze uprawę wiosenną rozpocząć powinna.

Pomimo, że trzy lata włóka u mnie jest w użyciu, funkcyonaryusze moi nie mogą się do użycia tego praktycznego narzędzia przyzwyczaić, bo to „nowość“; często słyszę: „włóką nie da się robić, bo maże“ — „mój przyjacielu, jeżeli włóka maże, a brona rysuje, zjeżdżaj czemprędzej z pola, bo widocznie jeszcze za mokro“. *Adolf Turnau.*

Drobne wiadomości.

Choroby bydła rogatego skutkiem karmienia kiełkującymi już ziemniakami. Wobec tego, że z wiosną ziemniaki zaczynają kiełkować i często wraz z temi kiełkami dostają się do karmy, zwracamy uwagę na następujące uwagi, podane w „Westpr. Landw. Mitteil.“ przez H. Maassa z Kolberg:

W stajni, gdzie stało cztery krowy, zasłabło ciężko dwie sztuki, a i dwie inne nie miały apetytu. Chore nie miały żadnej, godnej uwagi gorączki i akcyę krążenia i oddechania w porządku; nie miały wcale apetytu, ale ani naruszenia aktu połykania, ani ślinienia się; brzuch, nieco rozdęty ruch ro-

baczkowy i żwacza przytłumiony i odchody rzadkie. U dwóch innych krów były tylko odchody podobne, zresztą nic chorobliwego.

Właściciel szukał powodu choroby zrazu w karmie z mąki ryżowej, ale tu nie znalazł nic podejrzanego. Oprócz tego otrzymywały zwierzęta siano, jęczmień i słomę, wszystko nienagannej jakości, i kartofle. Kartofle były silnie wyrośnięte, ale zmarznięte nie były. Zwierzęta dostawały ich przez całą zimę po trochę, ale w ostatnich trzech tygodniach już większe ilości, bo dziennie po 8—10 klg. na sztukę. Były one na surowo siekane, mieszane z mąką ryżową i krótko przed skarmieniem polewane świeżą wodą. Dało się obliczyć, że zwierzę dostawało dziennie około $^{1}/_{2}$ klg. kiełków. Przy zastosowaniu odpowiednich środków i zmianie karmy przyszły obie krowy do zdrowia. Nieszkodliwość mąki ryżowej stwierdzoną została tym faktem, że pochodzącą z tego samego źródła skarmiało wiele innych stajni bez żadnych złych skutków. Przyczyną więc choroby mogły być wyłącznie tylko ziemniaki. Podobne spostrzeżenia porobił weterynarz okręgowy Etzinger. Trzy sztuki bydła w jednej stajni zginęły bezpośrednio po sobie. Sekcya dała rezultat negatywny. Jedna z krów, badana za życia, miała tylko 37 stopni temperatury, regularny oddech, 60—70 drobnych uderzeń pulsu, śliniła się, nie przeżuwała, przebieranie w karmie, osłabiony ruch, bardzo rzadkie odchody, wielkie osłabienie, częściowe sparaliżowanie muszkułów do przeżuwania i przełykania. Krowy te były karmione silnie wyrośniętymi kiełkującymi ziemniakami i odwarem z tychże. Swinie na tym samym folwarku otrzymywały te same ziemniaki, ale poprzednio odarte z kiełków. Wszystkie inne rodzaje karmy dawanej zwierzętom były najlepszej jakości. Według obliczeń musiała każda krowa zjadać dziennie do 400 gr. kiełków, karmienie trwało 18 dni. A więc baczność! (*Deutsche landwirt. Presse Nr. 29*).

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 21. Koniczyna biała dojrzewa zwykle wcześniej od czerwonej; aby się o tem przekonać, należy rozetrzeć parę główek na ręku; jeśli sucha już plewa, łatwo oddzieli się od ziarna, a po jej zdmuchnięciu ziarno pozostanie twarde i żółte (nie zielone!), koniczyna jest do zbioru gotową. Nie należy jednak zbioru odkładać do zeschnięcia całego koniczyska, bo w takim razie znaczna część wcześnie dojrzałej koniczyny się osypie.

Zbierać koniczynę należy, kosząc ją kosami, albo zwyczajną kosiarką; suszyć nie potrzeba, chybaby specyalny wypadek tego wymagał. Zbiórka odbyć się powinna w gęsto plecionych koszach lub w braku tychże na wozach wyścielonych płachtą.

Młockę odbywa się wygodnie przy pomocy następujących maszyn: 1) jakiegokolwiek motoru, 2) zwykłej młocarni, 3) młynka do koniczyny. Ustawia się w następujący sposób: Najpierw motor, potem młynek (w środku), a dalej młocarnia, i łącząc motor z młocarnią, a młocarnię z młynkiem. Na lewo z młocarni odchodzi koniczyna, a z młynka plewa, na prawo odchodzą z młocarni plewa z ziarnem, a z młynka plewa czysta. Przywiezioną z pola koniczynę podaje się koszami lub płachtami na młocarnię, która wymłaca słomę (badyle) na plewę, złączoną jeszcze z ziarnem. Plewę tę nosi się znów na młynek, oddzielający ją od ziarna, które wsypuje się wprost w worki. Ziarno powinno być żółte, z minimalną przymieszką zielonego, lub też ziarn obcych.

Ludzi potrzeba do młocki: 1) kierownika motoru, 2) dwoje na młocarni, 3) jednego na młynku, 4) parę do zgarniania i kilkoro do noszenia plewy; prócz tego parę albo czwórkę koni do wywożenia słomy i plewy układanej w stertę.

S. S. z B.

Odpowiedź na pytanie 22. Czy gorczyca zbiera azot z powietrza? Nie. — ale Szanownemu pytającemu chodzi zapewne więcej o to, czy gorczyca ma wartość, jako nawóz zielony. Na pytanie, które ośmieliłem się wysnuć z pomiędzy wierszy pytania właściwego, odpowiedzieć muszę: tak. — Jeżeli Szanowny pan zamyśla siać jakikolwiek zielony nawóz, jako międzyplon, to gorczyca pod wielu względami może w naszych warunkach konkurować z motylkowymi. Motylkowe bowiem, wskutek tak często u nas w lipcu i sierpniu panującej suszy, wsiane w ścierń, albo dobrze nie wschodzą, albo zeszedłszy nie rozwijają się należycie. Zjawisko to częste zwłaszcza na ziemiach ciężkich, nietylko u nas. Nasienie ich zaś jest drogie, więc rolnikowi często żal jak najwcześniej nieudały plon przeorać. W tym stanie pole źle ocienione zachwaszcza się i traci strukturę zamiast ją zyskiwać. Do tego wschodnia część Galicyi bardzo prawdopodobnie niema odpowiedniego klimatu dla motylkowych uprawianych jako międzyplon — zima przychodzi zawcześnie. Z powodów powyższych, tego rodzaju zielony nawóz jest kosztownym ryzykiem. Gorczyca biała za to jest po pierwsze bardzo tanim zielonym pognojem, powtóre w 6 tygodni gotowa jest do przeorania. Azotu wprawdzie nie zbiera, ale dobrze udana, pole odchwaszcza i ocienia, pozostawiając je w t. z. Szatengare: pulchne i wilgotne. Na gruntach więc ciężkich zwłaszcza próchnicznych bardziej odczuwających posuchę, gdzie azotu zwykle dość, gdzie natomiast struktura roli z trudnością, w dobrym utrzymuje się stanie, gdzie rozpulchnienie przeoraną zieloną masą pognoju jest bardzo pożądane, tam gorczyca z hreczką n. p. częściowo zmieszaną lub sama, jako międzyplon, przedstawia małe ryzyko pieniężne a pożytku może być z niej dużo.

Jeżeli jednak Szanowny Autor pytania, poświęca cały rok na zielony nawóz, radzę motylkowe stanowczo.

Wreszcie przepraszam, że tak wodziłem go po rozmaitsch ziemiach i nawozach, ale w samem Jego pytaniu nie znalazłem określenia gleby, o którą chodzi.

Ludwik Romanowski.

Odpowiedź na pytanie 23. Wymarzanie, o którem mowa, ma miejsce, jak wiadomo, na wiosnę, na glebach wilgotnych. Mróz ścina wodę w roli zawartą; woda, marznąc, znacznie się rozszerza i rozrywa korzonki roślin. W dzień zwykle się rozmarza, a za nadeszłą nocą mróz zaczyna znowu swoją niszczącą robotę. Przyczyną więc, którą można usunąć, jest wilgoć. Wilgoć nadmierna może pochodzić z powodu wysokiego stanu wody zaskórnej lub też może się nagromadzać w glebie z powodu zawartości w niej próchnicy — zwłaszcza ziemie torfiaste mają wysoką zdolność napajania się wodą.

Gdy powodem jest woda zaskórna — wtedy rów lub dren powinien ten błąd usunąć. Gdy powodem jakość gleby, trudno będzie nagle ją zmienić. Najprościejby było nie siać w tych miejscach wcale ozimin, a jeżeli siać, to wcześnie, aby przed zimą dobrze się rozkrzewiły. Dobra koniczyna przepaść nie powinna. W każdym razie na wiosnę po obeschnięciu roli wał tak na oziminę jak i konicz stosownym będzie.

Ludwik Romanowski.

Ze stołu Redakcyjnego.

W tece redakcyjnej mamy między innymi artykuły p. p. Rafała Cywińskiego: Teorya a praktyka — Ludwika Romanowskiego: O pracy krów — Kazimierza Langiego: Pielęgnacya żywego inwentarza — Madurowicza: Ze statystyki koni — Ks. Kamockiego: Na manowcach agrarnych i t. d.

Sprostowanie pomyłek drukarskich. W sprawozdaniu z obrad XLI. Walnego zgromadzenia etc. etc. (Nadzw. dodatek do Nr. 14 „Rolnika" Przemówienie hr. Józefa Koziebrodzkiego) strona 27 przedziałka 1. ustęp 4 wiersz 6: zamiast równym „różnym". W trzecim wierszu od tego słowa: zamiast danych„ dawnych". Na tej samej stronicy i przedziałce, ustęp 6 wiersz 2: zamiast 110 „sto". Strona 27 przedziałka II., ustęp 2, wiersz 10: zamiast najstarszej „najstalszej". Na tej samej stronicy i przedziałce w ustępie 4-tym w wierszu 3: zamiast którą „która". W wierszu ostatnim tego samego ustępu: zamiast a „ale". Strona 28 w pierwszym wierszu: zamiast 1792 „1892". Strona 28 przedziałka I., ustęp 5, wiersz 1, drugie słowo ma być: zamiast jednak „jedyni". Strona 28 przedziałka I., ustęp 7, wiersz 4: zamiast reprodukować „reproduktora". Na tej samej stronicy i przedziałce, ustęp 9, wiersz 1: zamiast chowu „chodu". Strona 28, przedziałka II., ustęp 1, wiersz 2: zamiast z korzyścią „z wiadomością" (t. j. z doniesieniem, meldunkiem). Strona 29, przedziałka I., ustęp 3 od dołu, wiersz 3: zamiast pasjor „pastor".

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

DODATEK do Nr. 17. „ROLNIKA"

z dnia 20. kwietnia 1906.

Z KOMITETU.

(Z sekcyi hodowlanej).

Przypominamy, że wystawa targowo-hodowlana bydła i świń, odbędzie się od 5—8 maja we Lwowie. — 5-go obradować będą sędziowie — 6-go przed południ. urzędowe otwarcie.

Biuro statystyczne c. k. Towarzystwa galic. gospodarskiego wyraża podziękowanie za zasilanie go korespondencyami statystycznemi, dotyczącemi stanu zasiewów, zbiorów i t. d. w ciągu roku 1905 panom:

Abgarowiczowi Antoniemu, Agopsowiczowi Jakóbowi, Baborskiemu Oltomarowi, Bartmańskiemu Kazimierzowi, Bielańskiemu Kazimierzowi, Biesiadeckiemu Franciszkowi, Bobrzeckiemu, Boczkowskiemu Edwardowi, Bogdanowiczowi Janowi, Bogdanowiczowi M. Brunickiemu br. Julianowi, Brylińskiemu ks. Włodzimierzowi, Cieńskiemu Leszkowi, Czaykowskiemu Augustowi, Czaykowskiemu Witoldowi, Dworskiemu Aleksandrowi, Dzieduszyckiemu hr. Augustowi, Fandarysowi, Freyowi Juliuszowi, Gąsiorowskiemu Z., Gołaszewskiemu Henrykowi, Gołębskiemu Władysławowi, Grochowalskiemu, Grodzkiemu Władysławowi, Gromnickiemu Janowi, Gromnickiemu Stan. Horodyskiemu Antoniemu, Jabłońskiemu J., Jance Janowi, Jankowskiemu Władysławowi, Jaruzelskiemu, Kalińskiemu, Kamieńskiemu Franciszkowi, Kaniowskiemu ks. Karolowi, Karczewskiemu Ludwikowi, Kędzierskiemu Stanisławowi, Kimmelmanowi Emilowi, Klingowi Stefanowi, Kobylańskiemu Aleksandrowi, Konopackiemu Mieczysławowi, Kościszewskiemu Zygmuntowi, Kossowskiemu Władysławowi, Kostrakiewiczowi, Kraińskiemu Wincentemu, Krantzowi, Krasickiemu hr. Ksaweremu, Krzysztofowiczowi Tadeuszowi, Lewandowskiemu Adolfowi, Lityńskiemu Edwardowi, Łępkowskiemu, Machnowskiemu Józefowi, Malcharkowi Antoniemu, Makowieckiemu A., Malinowskiemu St., Mierzeńskiemu Henrykowi, Milińskiemu Józefowi, Millerowi Ferdynandowi, Molickiemu A., Moszyńskiemu, Müllerowi Janowi, Nanowskiemu, Niwickiemu Władysławowi, Nowosielskiemu Zygmuntowi, Ossolińskiemu Władysławowi, Parnasowi M., Pinterhofferowi Janowi, Pollakowi B., Poźniakowi, Pragłowskiemu Wincentemu, Przybysławskiemu Kazimierzowi, Puzynie kniaziowi Leonowi, Rafałowskiemu Tytusowi, Reissowi Nuchimowi, Rolińskiemu, Rollemu, Romanowskiemu Józefowi, Romanowskiemu Tadeuszowi, Sali Oktawowi, Sanderowi Robertowi, Sawickiemu Edwardowi, Schäferowi Michałowi, Scholzowi Gustawowi, Seegerowi E., Smalawskiemu Z., Smulskiemu Władysławowi, Sojkarowi Danielowi, Stankowi Rolisławowi, Strzelbickiemu Antoniemu, Szczepańskiemu Michałowi, Schnellowi Oskarowi, Szumskiemu Jerzemu, Tesznerowi Janowi, Thulliemu Adamowi, Treterowi Adamowi, Turowskiemu Franciszkowi, Ujejskiemu Romanowi, Urbańskiemu Mieczysławowi, Waliszowi br. Edwardowi, Wasilewskiemu Tadeuszowi, Weissmanowi-Zawidowskiemu Władysławowi, Winiarskiemu Konstantemu, Wojciechowskiemu J., Wojtasiewiczowi K., Zacharyowowi Inocentemu, Zajączkowskiemu Apolinaremu, Żukowskiemu St.

Oddział pokucki — a uprawa buraków cukrowych i krajowe fabryki cukru.

Wstrzymując się na razie od własnych uwag — podajemy *in extenso* przesłany nam przez biuro Oddziału pokuckiego komunikat:

W jesieni r. u. zwrócił się Oddział pokucki do Rady nadzorczej galicyjskiego przemysłu cukrowniczego memoryałem, zawierającym sumę życzeń kół naszych ziemiańskich. Memoryał powyższy, podpisany przez 30 plantatorów, zyskał poparcie innych Oddziałów, stając się tem samem poniekąd wyrazem opinii rolnictwa wschodniej części naszego kraju.

Dla przypomnienia dodajemy, że życzenia nasze centralizowały się około:

1) ułożenia przyszłego kontraktu w porozumieniu z plantatorami;

2) ujednostajnienia ceny na podstawie zawartości cukru w burakach;

3) dawania wobec długoletnich kontraktów i długotrwałych zaliczek — nasienia 15 klg. na 1 morg;

4) sumiennego odbioru buraków cukrowych na stacyach kolejowych;

5) przyspieszenia sprawy kursów dozorców buraczanych;

6) wydatniejszego zajęcia się kraj. przemysłu cukr. doświadczeniami z nawozami stucznymi, czynionemi przez Tow. gospodarcze;

7) w końcu poparto wniosek swego czasu przez samą Cukrownię postawiony w sprawie zwrotu przez kraj. na rzecz plantatorów wkładu przez nich wyłożonego na nawozy sztuczne (modyfikacya wniosku posła Struszkiewicza).

W odpowiedzi na pismo powyższe otrzymał Oddział Pokucki, odpowiedź która poniekąd będzie uzasadnieniem naszej końcowej rezolucyi, również do wiadomości Członków naszych Oddziałów poniżej tu podanej:

Odpowiedź Cukrowni brzmi:

Rada Nadzorcza Galicyjsko-bukowińskiego akcyjnego Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku. — Lwów dnia 3. marca 1906. — Świetna Rada oddziału pokuckiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi.

W odpowiedzi na odezwę Świetnej Rady z dnia 10. października p. r. donoszę uprzejmie, że Rada Nadzorcza zastanawiała się nad tą sprawą na posiedzeniu odbytem we Lwowie dnia 20. lutego b. r., a pierwszem od 30-go października 1905 (odezwa Świetnej Rady dostała się do rąk naszych dopiero w listopadzie) i podaję do wiadomości, co następuje: Uznając w pełni usługi, oddane przez Szanowny Oddział w sprawie podniesienia kultury w kraju przez rozpowszechnienie uprawy buraków cukrowych, z żywem zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości osiągnięty pomyślny rezultat. polegający na podniesieniu się rentowności, uprawiających buraki cukrowe, gospodarstw. W dalszej treści odezwy Świetnej Rady widzimy niestety sprzeczności mogące polegać tylko na nieporozumieniu: Świetna Rada, przyznając, że dotychczasowe ceny za buraki są nienormalnie wysokie, a więc tem samem chwilowe, a wyrażając życzenie unormo-

wania i ujednostajnienia cen, wylicza cały szereg życzeń i postulatów, częściowo niewykonalnych, częściowo niezależnych od nas, ogólnie zaś wymagających niesłychanych, a przechodzących wszelką miarę dalszych ofiar z naszej strony na korzyść P. P. producentów.

Wobec bez wątpienia nienormalnie wysokich cen za buraki, unormowanie ich polegać może tylko na ogólnej zniżce; ustalenie ceny na pewien przeciąg lat osiągnąć może każdy z P. P. producentów przez zawarcie po stałej cenie kilkuletniej umowy, obowiązującej obie strony. Bezwzględne ujednostajnienie cen nie jest możebne: cena buraków w danej chwili zależeć musi w pewnym stopniu od popytu i podaży i wywołujących je konjunktur, ceny zaś buraków z poszczególnych plantacyj różnić się muszą zależnie od wartości danej produkcyi, odległości danej plantacyi od fabryki, wreszcie od sumienności, z jaką dany producent wypełnia swoje względem fabryki zobowiązania. Wszystkie te warunki najlepiej ocenić może w każdym poszczególnym wypadku zarząd naszego Towarzystwa, względnie Dyrekcya odnośnej fabryki; prosimy więc Szanowny Oddział o łaskawe poinformowanie P. P. Członków Oddziału, że każdy z P. P. producentów najłatwiej porozumie się zawsze z Dyrekcyą fabryki, z naszej zaś strony prosimy przyjąć zapewnienie, iż usprawiedliwione życzenia P. P. producentów Dyrekcye fabryk starać się będą w miarę możności uwzględnić. Z wysokiem poważaniem Prezes Rady Nadzorczej: Lubomirski mp.

Na to pismo odpowiedzieliśmy jak następuje:

L. 235 Kołomyja dnia 18. marca 1906.

Do Swietnej Rady Nadzorczej Galic. Bukow. akcyjn. Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku.

Odezwą z dnia 10. października r. 1905 Rada Oddziału pokuckiego zwróciła się do Swietnej Rady Nadzorczej z przedstawieniem szeregu życzeń, których zaspokojenie ogół plantatorów naszych uważa za wysoce potrzebne dla rozwoju produkcyi buraków. W odezwie tej staliśmy, jak zawsze dotąd, na stanowisku gorących zwolenników popierania akcyi cukrowniczej w kraju, a mieliśmy przed oczyma ten pewnik, że zdrowy rozwój tej akcyi odbywać się może jedynie przy uwzględnieniu prawidła ekonomicznego, iż obie strony w tej akcyi udział biorące, a więc fabryka i plantatorowie w dobrze zrozumianym wspólnym interesie dążyć powinni do porozumienia na podstawie najdalej idących umotywować się dających ustępstw wzajemnych. Mieliśmy dalej przed oczyma i ten fakt że na tle cukrowniczej akcyi wytworzył się we wielu okolicach kraju zupełny przewrót dotychczasowych stosunków gospodarskich, który bezkarnie cofnąć się nie da, że wobec wciągnięcia do plantowania buraków coraz szerszych kół rolniczych sprawiedliwe, odpowiadające zdrowym zasadom ekonomicznym unormowanie i ustalenie cen buraków jest koniecznością usunąć się niedającą. Rada Oddziału pokuckiego, która w naszej okolicy przyczyniła się do wzmożenia się produkcyi buraków, czuła się moralnie zobowiązaną do bronienia interesu plantatorów o tyle by dotychczasowy drażniący system nierównych cen za buraki usuniętym został. Ten postulat wraz z kilku innymi z całem zaufaniem przedłożyliśmy w naszej odezwie, spodziewając się, że Swietna Rada Nadzorcza, która dotąd stała na stanowisku ścisłego porozumienia ze sferami rolniczemi w tej wspólnej a równoczesnej akcyi dźwignięcia krajowego przemysłu i krajowej kultury, te postulaty uwzględnić zechce, a w razie niemożności uwzględnienia, przynajmniej ową odezwę faktycznymi motywami lojalnie i życzliwie nam wytłumaczy.

Niestety! odpowiedź nam przesłana wskazuje, że Swietna Rada Nadzorcza zajęła wobec nas całkiem odmienne, niż dotychczas, stanowisko, — stanowisko nieliczenia się z wymogami świata rolniczego!

Nie wykazano nam życzliwie a pojednawczo niemożliwości przyjęcia naszych żądań, nie okazano dobrej woli wniknięcia w nie, natomiast bezwzględnie rzucono nam zapowiedź niepożądaną:

a) ogólnego obniżenia cen buraków,

b) oddania naszych żądań pod każdorazową dowolną ocenę odnośnej Dyrekcyi fabryki.

Nie chcemy przesądzać, co wpłynęło na tę zmianę stanowiska Swietnej Rady Nadzorczej? czy spowodował ją brak konkurencyi? czy brak zapotrzebowania buraków?

Na wszelki sposób zdaje się to świadczyć o tem, że cukrownie krajowe stanęły na tak silnych podstawach, że nie potrzebują się już liczyć z plantatorami; że ich stanowisko na ogół się wzmocniło. Ciesząc się z tego rozwoju tej tak nam blizkiej i sympatycznej gałęzi krajowego przemysłu i przyjmując to za pewnik, uważa Rada Oddziału pokuckiego swą dotychczasową rolę popierania interesów cukrowni za skończoną i zbędną, natomiast pozostawia sobie wolną rękę bronienia interesów rolnictwa, jak uzna za stosowne.

Wyciągając dalsze konsekwencye z odpowiedzi Swietnej Rady Nadzorczej, która, odmawiając naszemu słusznemu żądaniu ustalenia i ujednostajnienia cen buraków, zastrzega sobie możność korzystania ze stosunku podaży do popytu, przewiduje więc, że zwiększona podaż buraków ze strony producentów umożliwi cukrowniom dalsze obniżenie cen tychże. — Rada Oddziału pokuckiego mając na oku przyszłość tych gospodarstw, które na produkcyi buraków w znacznej mierze byt swój oparły, daje wyraz zapatrywaniu, że koniecznością obywatelską jest, by cukrownie krajowe szczerze i lojalnie określiły wobec kraju granice swego zapatrywania, tudzież granice do których zamierzają zajść w obniżaniu cen buraków, by dać plantatorom możność obliczenia szans rentowności swych plantacyi buraczanych na przyszłość wobec tendencyi zwyżkowych cen robocizny, a niemniej umożliwić ziemiaństwu zawczasu poczynienie kroków celem stworzenia dla swej produkcyi buraków nowych dróg zbytu, choćby przez inspirowanie powstania nowych zakładów przemysłowych w kraju.

Mamy nadzieję, że cukrownie krajowe które powstały pod hasłem nie tylko podniesienia krajowego, przemysłu ale i krajowej kultury, zechcą zająć wobec naszego rolnictwa odpowiednie stanowisko!

Z Rady Oddziału pokuckiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego. Prezes: Dr. M. Krzysztofowicz mp.

Powyższe pismo podaliśmy do wiadomości Oddziałów następującym komunikatem.

L. 235. Kołomyja dnia 18. marca 1906.

Szanownej Radzie Oddziału

udzielając do wiadomości naszą odpowiedź na pismo z dnia 3. marca b. r. Rady Nadzorczej akcyjnego Towarzystwa Przeworskiego w odpisie załączone — dodajemy, że na posiedzeniu Rady, w dniu 18. marca br. odbytem. powzięto następującą uchwałę:

Wobec tego, że akcyjne Towarzystwo pod względem ekonomicznym i finansowym już widocznie ustalonem zostało, a tem samem poparcia i ofiarności ze strony producentów nie potrzebuje — ci ostatni powinni zachować wolną rękę i powinni kierować się wyłącznie interesem ekonomicznym.

Z Rady Oddziału pokuckiego

Sprawozdawca: *Antoni Strzelbicki*. Prezes: *Krzysztofowicz*

KRONIKA.

Notatka tycząca się ulgi co do cła na bydło rzeźne przy wywozie do Bawaryi.

Wedle sprawozdania c. k. Konsulatu w Norymberdze, wprowadzono tam ulgę cłową dla bydła pochodzenia austryacko-węgierskiego, które tam już zabite przybywa. Podczas gdy zwierzęta żywe zaraz przy wjeździe do Bawaryi bywały oclone, odsyłano zawsze bydło zabite do głównego królewskiego bawarskiego urzędu cłowego w Norymberdze i musiało dlatego zawsze tam się zwracać. Obecnie zaś za zezwoleniem władz celnych może oclenie przesyłek cłowych przeznaczonych dla „Nürnberg-Viehof“ tamże nastąpić.

Na przyszłość zatem należy wszystkie transporty zabitych zwierząt, przeznaczone dla stacyi „Nürnberg-Viehof“, wprost do tej stacyi dostawiać, i to zarówno te, które przyjdą pociągami towarowymi do „Nürnberg-Rangierbanhof“, jak nadane jako eilgut na „Nürnberg-Hauptbanhof“.

W sprawie płacy służby folwarcznej. Czytamy w warszawskim „Rolniku i Hodowcy“ w tych czasach odbyły się w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim dwa zjazdy obywatelskie w sprawie uregulowania płacy służby folwarcznej.

Ziemianie z okolic Pułtuska zebrali się w d. 10. marca i pod przewodnictwem Kazimierza Skarzyńskiego z Rybienka obradowali nad tą aktualną sprawą chwili bieżącei. Wszyscy jednozgodnie uznali rzecz tę za konieczną do uregulowania i po dłuższych debatach ustanowili następujące normy płacy: (normy co do płac pomijamy — Red. Roln.).

Przyjęto za zasadę, aby każdy ze służby miał na dworskiem przez cały rok krowę dobrze odżywianą; przy licznej rodzinie nawet dwie krowy.

Zgodzono się, aby w razie choroby obłożnej „posyłki“ dwór wypłacił na ręce danego fornala czy rataja połowę zarobku dziennego chorego.

W sprawie mieszkań zjazd uchwalił: każda rodzina służby folwarcznej winna zajmować mieszkanie oddzielne: w izbach okna winny być otwieralne, w zimie podwójne. Izby winne mieć podłogi. Izby należy bielić na koszt dworu przynajmniej dwa razy w ciągu roku.

Pomoc lekarska i lekarstwa mają być dawane na koszt dworu.

Zalecono zakładanie ochron dla dzieci.

Odkładając do lepszych czasów projekty wprowadzenia emerytury, zabezpieczenia od wypadków i t. p., zjazd zaleca zapisywanie służby na koszt dworu do kasy rolników przy warszawskiem Tow. pszczelniczo-ogrodniczem.

Uznano za pożądane porozumienie się z proboszczami w sprawie pogrzebów w rodzinach służby dworskiej, a to celem możliwego przeniesienia ciężaru opłat na dwór.

Na wniosek p. Karola Dłużewskiego uchwalono:

„Nieporozumienia i spory między służbą a właścicielami folwarków podlegają rozpoznaniu sądów rozjemczych. Sąd tworzą dwaj delegaci od służby, dwaj mężowie zaufania dworu i superarbiter wybrany przez obie strony z grona włościan osiadłych w okolicy.

Co do dnia roboczego wyrażono zdanie, że praca dzienna obowiązkowa w lecie nie powinna przekraczać 11 do 12 godzin.

Taki sam zjazd obywateli ziemskich i dzierżawców powiatu konstantynowskiego odbył się w Konstantynowie, majątku Stanisława hr. Zyberk-Platera.

Program wystawy ogrodniczo-pszczelniczej

urządzonej

pod protektoratem Jej Ekscellencyi Namiestnikowej Andrzejowej hr. Potockiej i Jego Ekscellencyi Marszałka krajowego dr. Stanisława hr. Badeniego, staraniem Zjednoczonego Gal. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie.

w czasie od 28. września do 8. października 1906 r.

Otwarcie wystawy nastąpi w Piątek 28. września b. r. o godzinie 11-ej. — Zamknięcie w Poniedziałek 8. października w południe,

1. Dział ogrodniczy będzie obejmował:

1) Wszelakie owoce. — 2) Wszelkie warzywa. — 3) Rośliny ozdobowe. — 4) Nasiona. — 5) Okazy szkółek. — 6) Przeroby owoców i warzyw. — 7) Narzędzia i przybory ogrodnicze. — 8) Przedmioty naukowe (literatura, plany, zbiory i t. d.). — 9) Ogródki szkolne i rośliny wypielęgnowane przez uczenice szkół lwowskich.

2. Dział pszczelniczy obejmie:

1) Pnie pszczół. — 2) Ule różnej budowy. — 3) Płody surowe. — 4) Płody przerobione. — 5) Narzędzia i przybory pszczelarskie: — 6) Przedmioty naukowe (literatura, tablice, zbiory i t. p.).

Każdy chcący wziąć udział w wystawie, powinien zgłosić najdalej do 1-go września swe okazy i podać, ile dla nich potrzeba miejsca. — Zgłoszenie to jest tem bardziej potrzebnem, że Zarząd Towarzystwa wyda katalog wystawy.

Nagrody będą udzielane w dyplomach honorowych, dyplomach zasługi, dyplomach uznania, w medalach złotych, srebrnych, bronzowych (tak rządowych, jako też i Towarzystwa), w listach pochwalnych i w pieniądzach.

Przy owocach należy nadesłać najmniej po 5 okazów z każdej odmiany, wybierając dorodne (lecz nie największe) okazy; potrzeba opatrzyć każdą odmianę bieżącą liczbą porządkową, którą należy napisać albo wprost na owocu, albo na przylepionej dobrze karteczce. Każdy okaz obwinąć osobno papierem, a każdą odmianę wspólną osłoną. Pakować w kosze w strużyny drzewne, lub w pudła i sieczkę. Luźno dołączone kartki są niewygodne, gdyż się zarzucają. Na wierzch pod nakrywę każdej przesyłki należy dołączyć spis przysłanych odmian owoców, porubrykowany. Spis powinien zawierać: Nazwisko wystawcy; nazwę miejscowości i pocztę; położenie sadu lub ogrodu: opis gleby i podglebia; liczby porządkowe nadesłanych odmian; nazwy ich miejscowe lub naukowe; kształt, zdrowotność i obrodność drzewa odnośnego; wytrzymałość drzewa na mrozy; trwałość owocu; czy się pod drzewo daje nawóz.

Przy każdej odmianie należy zostawić wolne miejsce, w której komisya sędziów wpisze sprawdzoną nazwę tejże. Spisy te odeszle komisya wystawcom.

Przy napojach należy nadsyłać przynajmniej po 2 flaszki z każdego rodzaju, z dołączeniem spisu, w którym byłby podany rok wyrobienia, nazwa napoju, cena tegoż i ilość będąca na sprzedaż.

Wszelkie korespondencye i przesyłki adresować należy: Sekretarz Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa T. NIEGER, Lwów, ul. św. Mikołaja l. 4.

Zarząd centralny Zjednoczonego Galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Sekretarz *T. Nieger.* Prezes *Dr. T. Ciesielski.*

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 437. dnia 12. kwietnia 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XV. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Bochnia: 3 rządców żonatych, 2 leśniczych, 1 pasiecznik. — Brody: 2 rządców ekonomicznych, 3 pisarzy ekonomicznych, 1 pisarz ekonomiczny, izraelita, 1 ekonom-buchalter, 2 leśniczych-ekonomów, 1 rządca ekonomiczny-kontrolor, 1 pasiecznik-chmielarz lub ogrodnik, 10 ekonomów, 11 gajowych, 2 gajowych-gumiennych, 1 ekonom izraelita, 1 gumienny izraelita, 1 ekonom-kontrolor, 2 ekonomów-podleśniczych, 3 chmierzy, 1 pasiecznik-kawaler, 1 dozorca-koniuszy, 4 leśniczych, 2 podleśniczych, 1 dozorca lasowy, 2 dozorców gospodarczych, 4 gumiennych, 1 gajowy-polowy z żoną praczką i prasowaczką. — Chrzanów: 1 pomocnik ekonomiczny ze szkołą w Kobiernicy, 1 karbowy, żonaty, 4 leśnych. — Kołomyja: 1 gajowy, 2 ekonomów praktycznych, 1 koniuszy, wysłużony wachmistrz od konnicy, 3 dozorców gospodarczych. — Limanowa: 10 kosiarzy, od 1. czerwca do 7. sierpnia. — Lwów: 2 ekonomów, 1 polowy, 1 gumienny. — Mościska: 10 ekonomów, 1 leśniczy, 5 leśnych, 3 gumiennych, 1 polowy, 20 robotników sezonowych rolnych. — Oświęcim: 2 rządców ekonomicznych, 2 leśnych, jeden na ordynaryę. — Tarnobrzeg: 1 chmielarz praktyczny, na wikt lub ordynaryę, 1 pisarz prowentowy lub pomocnik gospodarczy, na wikt. — Kraj. Biuro: 1 ekonom żonaty, bezdzietny, ze szkołą roln. w Jagielnicy, 14 lat praktyki, 1 praktykant lasowy, obznajomiony z rysunkami architekton, 1 agronom, kawaler, lat 28 wykształcony teoretycznie we Wrocławiu i Lipsku, z 8-letnią praktyką w postępowych gospod, poszukuje odpowiedniej posady z płacą 1800—2400 K. i utrzymaniem.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodników. — Brody: 8 ogrodników. 1 ogrodnik-pasiecznik-chmielarz. — Lwów: 1 ogrodniczek. Mościska: — 3 ogrodników. — Oświęcim 1 ogrodnik, 86 K. mies., lub 300 K, rocznie i ordynarya. — Tarnobrzeg: 1 ogrodnik, 50 K., mieszkanie, opał, światło:

Klasa V. Bochnia: 1 ceglarz, 25 robotników do cegielni. — Brody: 1 kamieniarz. — Kraj. Biuro 3 uzdolnionych kamieniarzy i 1 majster kamien., 4 braci.

Klasa VI. Bochnia: 2 kowali. — Brody: 1 kowal, egzaminow. podkuwacz koni, 1 kowal maszynista, egzamin. podkuwacz koni, 7 kowali dworskich. — Chrzanów: 1 kowal, 3 czeladników ślusarskich. — Lwów: 2 pomocników kowalskich, 1 kowal. — Mościska: 3 kowali. — Oświęcim: 1 ślusarz, 1 kowal. — Tarnobrzeg: 1 kowal egzaminowany oraz maszynista, do naprawy maszyn roln., na ordynaryę lub wikt.

Klasa VII. Bochnia: 2 maszynistów, Brody: 1 ślusarz maszynowy-kotlarz, 1 palacz maszynowy, 4 ślusarzy maszynowych, egzaminowanych, 4 ślusarzy maszynowych. — Chrzanów: 2 palaczy do cegielni. — Oświęcim: 2 maszynistów.

Klasa VIII. Bochnia: 2 stolarzy. — Brody: 3 czeladników stolarskich, 1 cieśla. — Lwów: 1 stolarz. — Mościska: 1 stelmach, 1 koszykarz. — Oświęcim: 1 stolarz.

Klasa X. Brody: 1 rymarz. — Chrzanów: 2 rymarzy, jeden czeladnik. — Mościska: 1 rymarz. — Tarnobrzeg: 1 rymarz do dworu na ordynaryę. — Kraj. Biuro: 1 rymarz dworski, także leśny lub polowy, wykonujący ubocznie roboty rymarskie, na ordynaryę, lat 30, żonaty, bezdzietny.

Klasa XV. Brody: 4 mielników, 1 pomocnik cukierniczy. — Kołomyja: 1 nadmłynarz i konstruktor młynów. — Mościska: 1 gorzelnik.

Klasa XXIII. Brody: 1 furman w starszym wieku do powożenia czwórką, 1 furman-gajowy, 3 furmanów po kawalersku, 5 furmanów mniej ukwalifikowanych. — Chrzanów: 3 furmanów żonatych. — Lwów: 3 furmanów. — Tarnobrzeg: 1 stangret, 25 K. mieszkanie i liberya.

Klasa XXIV. Brody: 4 lokai, 2 po kawalersku. 3 kucharzy żonatych, od 50 K., 1 dziewczynka do 2 osób lub 2 dzieci, 2 zarządczynie do gospod., także na wyjazd, 1 dziewczyna do dzieci, lat 14, 4 stróżów. — Bochnia: 1 kucharz. — Chrzanów: 2 lokai żonatych, jeden strzelec. Lwów: 2 gospodynie, 5 nianiek. — Mościska: 1 lokaj kawaler, 1 lokaj żonaty, 1 kamerdyner.

Przegląd czasopism.

Rolnik i Hodowca Nr. 14 drukuje: C. K.: „Korzyści z zasiewu seradeli łącznie z żytem“; Dra Sempołowskiego: „Mucha szwedzka“; Dąbrowy-Szremowicza: „Mleko w proszku“; Ziemianina M. H.: „List ze wsi“; Sulicza: „Listy hodowcy“.

Ziemianin Nr. 15 drukuje: S. Chrzanowskiego: „O robotach akordowych“; Dra Natansona: „Jak poznać wymagania nawozowe swego gruntu“; Chacharowskiego: „Nasze sadownictwo ze stanowiska ekonomiczno-społecznego, jego stan i środki do podniesienia tegoż“.

Tygodnik rolniczy Nr. 15 drukuje: Prof. Steingrabera: „Nawozy z powietrza“; Dra J. Milewskiego: „Kwestya robotników rolnych“; S. Tybickiego: „O nawożeniu potasem słów kilka“.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 19. kwietnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·15 — 8·30, pszenica na term. 0·00 0·00, żyto gotowe 5·70—5·90, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 6·90—7·20, owies obroczny na term. 0·00—0·00, jęczmień pastewny 6·20—6·50, jęczmień browarniany 6·75—7·20, rzepak 13·00—13·25, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·75—7·25, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 8·50—9·00, bobik 6·40—6·70, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00.00 koniczyna czerwona 49·00—55·00, koniczyna biała 00·00 do 55·00, koniczyna szwedzka 75·00—90·00, tymotka 22·00—26·00.

Spiritus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·— do 33·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 13. kwietnia 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·20—8·60, Żyto 5·60—5·80, Jęczmień 6·50—6·75, Groch Victoria 9—10, Groch zwykły 7—8, Owies 6·40—6·60, Hreczka 5·80—6, Wyka 8·50—9, Koniczyna czerwona 50—55, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·25—16·50, nadkontygentowy 8·25—8·50.

Usposobienie żywsze.

Budapeszt, dnia 18. kwietnia.— Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 16·50—16·52, na maj 16·44—16·66, na październik 16·56—16·58. Żyto na kwiecień 13·41—13·46, na październik 13·46 do 13·48. Owies na kwiecień 15·80—15·82, na październik 12·66—12·68. Kukurudza na maj 13·34—13·36, na lipiec 13·58—13·60. Rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 17. kwietnia 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 45—65 marek, biała I. 35—65, szwedzka 50—75, biała z szwedzką 35—50. chmielowa żółta 18—23, Inkarnatka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 35—55, Seradela 8—9, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 25·—Rzepak zimowy, 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 9—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·—, Tatarka 9·—, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·—, Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte, walce 25·—, Buraki oberndorfskie żółte 26·—, Buraki leutowickie żółte 25·—, Buraki ekendorfskie oryg. 27·—, Buraki mamuty czerwone 25·—, Buraki flaszkowate żółte 23·—, Buraki pękate żółte 24·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42.— marek

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 18. kwietnia 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 101, jałownika 42, cieląt 14, owiec i kóz —, nierogacizny 5, razem 162. Woły płacono od 70—78 kor., buhaje od 70—84 kor., krowy 62—68 kor., jałownik od 62—66 kor., cielęta od 70—87 kor., nierogaciznę od 108—108 kor., wszystko za 1 centnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 13. kwietnia 1906.—Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 389 sztuk, jałownika 33 sztuk, cieląt 299 sztuk, owiec i kóz 6 sztuki, nierogacizny 44 sztuk. Razem 771 sztuk. Woły z paszy płacono po 64—72 kor., woły opasowe 73—79, krowy po 64—74, buhaje po 74—80, cielęta po 72—90 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 32—50 kor., nierogaciznę tuczną po 104—106 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 140—146 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 610 sztuk, na eksport bydła rogatego 134 sztuk, nierogacizny 27 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń 17 kwietnia. — Na targu nierogacizny przywieziono ogółem 88·10 sztuk świń. między temi 3378 galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 117 do 120 h., za galicyjskie młode świnie 104 do 124, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi

Wiedeń, dnia 17. kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3318 sztuk. W tem było z Galicyi 307 sztuk, z Bukowiny — sztuk. — Targ był słabo ożywiony. Ceny utrzymały się. Niesprzedanych pozostało 20 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 78 do 88 koron, secunda po — do — koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 90 do — kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 66 do 80 koron, krowy podtuczone po 58 do 72, bydło chude po 46 do 65 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*



GRUDĘ

u bydła i koni leczy niezawodna, od wielu lat uznana maść aptekarza Zygm. Thürhausa.

Cena półkilowej blaszanki 3 korony.

Jedyna wyrobnia i główny skład wysyłkowy w aptece w Bursztynie.

185b 2—26

Fabryka wyrobów cementowych
Henryka hr. Starzeńskiego w Hnizdyczowie

wyrabia **Dachówki cementowe patentowane**, różnokolorowe, glazurowane i nieglazurowane, w różnych formatach. **Posadzki i chodniki cementowe** w różnych kolorach i deseniach. **Przepusty i rury** we wszelkich rozmiarach. **Żłoby i koryta** w dowolnej długości. **Kominy, schody, nagrobki, słupy graniczne** — jakoteż wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu cementowego.

Telegramy: „Fabryka Hnizdyczów, Kochawina“. Poczta i kolej w miejscu. 142 5—10

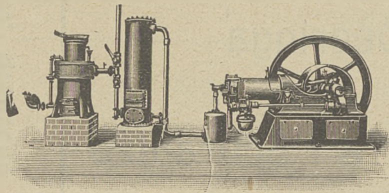
Ogółem na siłę wyżej 80.000 koni

URZĄDZEŃ GAZU SSĄCEGO

NASZEGO SYSTEMU W RUCHU,

koszta opału na wytworzenie efektualnej siły 1 konia na godzinę od 0·8 grosza wyżej.

Najwyższe zużytkowanie materyału opałowego.



Najmniejsze zużycie węgla.

Karol Krejcar, zastępca firmy Langen & Wolf

269 21—26 **Lwów, Jabłonowskich l. 2.**

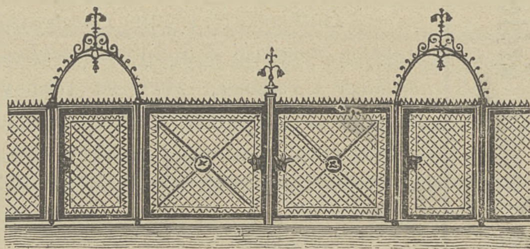
Fabryka dachówek JANA CHOROŚNICKIEGO
w Chorośnicy, stacya kolei i poczta w miejscu

poleca 92 8—48

DACHÓWKI różnokolorowe — PŁYTKI na posadzki — CEMBRYNY na studnie (specyalne) — oraz WSZELKIE WYROBY BETONOWE po cenach najniższych.

KRYCIE DACHÓW — UKŁADANIE POSADZKI — wykonuje się własnymi robotnikami.

Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki.



Dom handlowy i techniczny
Jan Schumann Lwów, Akademicka 3.

dostarcza taniej od każdej konkurencyi wszelkiego rodzaju ogrodzenia do ogrodów, will, pałaców itp.

Przy większych objektach dogodne spłaty.

Dla mleczarń 106 8—24

poleca najlepsze i najtańsze naczynia do transportu.

Tartak parowy

Władysława ks. Sapiehy, w Hołubli, p. Krasiczyn, wyrabia na zamówienie paczki do przesyłki masła. 119 6—6

Poszukuję rządcy

z dobremi poleceniami. Zgłoszenia do Redakcyi »Rolnika. 185 1—3

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 137 6—52

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

Centralne ogrzewanie wszelkich systemów i wentylacye, — Łaźnie. Mechaniczne pralnie, Suszarnie itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 7.